Nr 9 Wrzesień 1946 Rok II

Wiadomości Duszpasterskie

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego

przy udziale

Komitetu Redakcyjnego

POZNAŃ

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

Uwaga: Wszystkie poprzednie n-ry, prócz nr 5, 6, 7, 8 wyczerpane!

TREŚĆ:

Opłata za niniejszy numer 9 miesięcznika wynosi ***50*** *zł*

z powodu zwiększonych kosztów

Redakcja uprasza o *natychmiastowe* przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"

Poznań Nr V-4053.

D a l s z e i s t n i e n i e pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości. W razie zalegania za 3 numery wstecz pozwolimy sobie pobierać należność za pobraniem pocztowym, by uskutecznić pokrycie nakładu, które jest g o t ó w k o w e.

Uwaga: Nastąpiła zmiana adresu redakcji! Od 1 lipca b.r. Poznań, Ostrów Tumski 4

Arcybiskup Antoni Szlagowski.

Mowa podczas Ingresu

Jego Eminencji X. Prymasa Augusta Hlonda

wygłoszona dnia 30 maja 1946 r. w Prokatedrze Św. Józefa w Warszawie.

Haec est dies, quam fecit Dominus, exultemus et laetemur in ea, Ps. 117, 2. Ten jest dzień, który uczynił Pan, radujmy się i weselmy się weń.

Dzień to zaprawdę, jakiego dotąd w Warszawie nie było, ani będzie kiedy, dzień wyjątkowy, szczególny, historyczny.

Albowiem gdy wstąpiłeś, Wasza Prymasowska Mość, w podwoje swej Warszawskiej Prokatedry, to w tej samej chwili urzeczywistniła się unia nowa, unia Gnieźnieńsko-Warszawska, a na mocy tej unii Warszawa staje się stolicą Prymasa Polski.

Była wprawdzie Warszawa od wieków stolicą Księstwa Mazowieckiego, stolicą Państwa Polskiego, potem stolicą Księstwa Warszawskiego, potem stolicą Królestwa Polskiego i znowu stolicą Państwa.

Dziś wreszcie staje się stolicą Prymasa całej niepodzielnej Polski.

Wstępuje bowiem do tej świątyni i zasiada jako na własnej stolicy Spadkobierca onych wielkich historycznych Prymasów Polski, którzy już za Piastów i Jagiellonów pierwsze po królu zajmowali miejsce i sprawowali nie tylko duchowne, ale i państwowe rządy.

Jeden z nich w XV wieku Mikołaj Trąba uzyskał na soborze w Konstancji uroczyste potwierdzenie swej prymasowskiej godności i był podobno poważnym kandydatem do tiary papieskiej.

A prymas Bogumił Poraj z XII wieku na ołtarze wstąpił, gdy papież Pius XI w poczet Świętych go zaliczył.

Takich Poprzedników posiada obecny Prymas Gnieźnieńsko-Warszawski.

I śmiało rzec można, że dzisiejsza uroczystość opóźniła się conajmniej o wieków kilka. Opóźniona, wciąż jednak żywotna, urzeczywistniła się wreszcie; i oto dziś nastał dzień, który uczynił nam Pan, radujemy się i weselimy się weń.

Od dzisiaj więc rozpoczyna się nowy okres w życiu kościelnym Archidiecezji naszej.

Doroczne święto Wniebowstąpienia Pańskiego przeobraziło się u nas tym razem w dzień wyjątkowej niepowtarzalnej uroczystości.

Albowiem Prymas całej Polski, arcybiskup metropolita Gnieźnieński zasiadł na swej drugiej stolicy w Warszawie.

Dziś więc swą arcypasterską osobę pobratał Gniezno z Warszawą, dwie polskie stolice, jedna dostojna swą starożytnością, druga zaś swym majestatem państwowym.

Dziś swą osobą Śląsk z Warszawą spowinowacił.

Wywodzi się bowiem ze śląskiego prastarego rodu.

A ród ten twardy gdyby krzemień, niepożyty gdyby spiż.

Wieki trwał pod teutońskim jarzmem i przetrwał.

Ani jednej iskierki ze swych płomiennych uczuć polskich nie zgasił, ani jednej zgłoski nie uronił ze swej przebogatej mowy ojczystej.

I taki pozostał hartowny i żywotny ten śląski ród odwieczny, że nie tylko sam ocalał, ale z pełności swej rodzimej całą Polskę obdzielił, albowiem nasz Prymas umiłowany to śląskiej ziemi Syn!

I tę swoją śląską tężyznę duchową przynosi ze sobą do Warszawy.

Dziś tedy żałoba nasza ustaje.

W siódmym roku osierocenia rozpływa się w promieniach tej wspaniałej uroczystości.

Czekaliśmy długo, otrzymujemy ponad wszystko, czego można było się spodziewać.

Po Kardynale Aleksandrze Kakowskim przybywa Jego Eminencja Kardynał Prymas August Hlond.

Z pośród Arcybiskupów Warszawskich Kardynał Kakowski Konsekrator Ojca Świętego Piusa XI był pierwszym, który został wyniesiony do tej wysokiej godności rzymskiej.

Wasza więc Prymasowska Mość na stolicy Warszawskiej zasiadłeś jako drugi z rzędu Kardynał, a dziesiąty arcybiskup, nie licząc Bończy Miaskowskiego biskupa.

Z pośród zaś Poprzedników Twoich Arcybiskupów Warszawskich najobficiej pasterzował Kardynał Kakowski.

Inni bowiem zbyt krótko sprawowali rządy, aby mogli trwałe po sobie zostawić wspomnienia.

Arcybiskup Feliński lat kilkanaście spędził na wygnaniu. Po nim arcybiskup Popiel rządził długo, ale w warunkach trudnych, przykrych i niebezpiecznych.

Zatem Kardynał Kakowski ćwierćwieczem swoich trudów najwięcej się z nich zasłużył.

O p e r a r i s p e r a r e działać i ufać, oto hasło jego żywota. Działał nie tylko w duchownych, ale i w świeckich sprawach. Ufał i budował Polskę nową, a w nowej Polsce wznosił świątynie, naliczyliśmy ich do trzystu.

Pomocą zaś i radą był mu przyjaciel od serca arcybiskup Gall.

Spoiły się ich dusze jeszcze w młodości na ławie akademickiej w Rzymie.

W ścisłej przyjaźni przetrwali aż do zgonu, a rządy archidiecezji nosiły wtedy wybitne znamiona ich usposobień i zdolności: roztropność, przenikliwość, przewidywanie.

Po zgonie Kardynała objął rządy arcybiskup Gall. Ale niestety zgasł przedwcześnie i dzisiejszej uroczystości się nie doczekał.

Dopiero ja szczęśliwym się czuję, iż rządy w Twoje ręce złożyć mogę, Eminencjo, Ty bowiem od lat kilkunastu chlubnie rządzisz w dwu Archidiecezjach i zaszczytnie piastujesz przedstawicielstwo nasze w obliczu całej Europy katolickiej.

Zaprawdę z głębi serca dziś powtarzam: Teraz puszczasz sługę Twego Panie, w pokoju, gdyż oczy moje oglądają Pomazańca Twego, któregoś nam zesłał przed obliczności całej polskiej naszej ziemi, światłość rzymskiej purpury, na objawienie pełni dostojności kościelnej i na chwałę ludu Twego warszawskiego.

Przychodzisz więc do nas, Eminencjo, obdarowany najwyższymi dostojeństwy w Kościele Chrystusowym, jako nasz Pasterz, Nauczyciel i Ojciec.

Władzą i posłannictwem apostolskim opatrzył Cię Najwyższy Pasterz, Głowa widzialna świętego powszechnego Kościoła, Pius XII, Opoka Piotrowa, której bramy piekielne nie zwyciężą.

Przychodzisz do nas, jako Następca Apostołów, którym Zbawiciel powiedział: Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi, idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, Mat. 28, 18.

Następco Apostołów! Przychodzisz zaprawdę w apostolskim iście ubóstwie: ani własnego domu nie znajdujesz, ani swej katedry nie posiadasz i tyle zastajesz świątyń zburzonych i tyle mienia kościelnego ubyło i tylu dzielnych kapłanów zabrakło i tyle duchów promiennych zagasło.

Ciebie więc czekamy, Odnowicielu nasz! Pracowniku nasz doświadczony i niezmordowany!

Przez Ciebie z rumowisk podnosić się będą odwieczne świątynie nasze!

W Imię Boże zabudujesz pustki straszliwych przewrotów dziejowych.

W Królestwie Bożym na ziemi naszej wywiedziesz obalenia duchowe, kulturalne.

Z woli Bożej naprawisz rozwaliny religijne i społeczne.

I nazwią Cię Budowniczym Pańskim.

Ojcze przyszłego wieku, Ojcze Ojczyzny w Ojczyźnie na długie lata postępuj szczęśliwie i rządź: dla Prawdy przedwiecznej, dla cichości pokoju Chrystusowego, dla sprawiedliwości i rozkazań Pańskich.

I poprowadzi Cię wszechmocna prawica Boża.

Jesteś bowiem współrzecznikiem i współdziałaczem tego Kościoła, który po wsze czasy był i pozostał apostołem pokoju i zgody, głosicielem sprawiedliwości, lekarzem niedomagań społecznych, orędownikiem ustroju społeczeństw katolickich.

A przez wieki był bojownikiem o wolność ludów, o prawa narodów. Jako rozjemca uprawniony nakładał hamulec książętom, dawał obronę ludom uciskanym, podtrzymywał i szerzył wolność społeczną, która zapewniała postęp cywilizacji zachodniej.

Polska, gdy wyszła z mroków pogaństwa na światło narodów katolickich, poczęła wnet pisać chlubne karty swych dziejów ojczystych.

I przez tysiąclecie Wiara święta Rzymsko katolicka tak wrosła w duszę narodu, że jak nasz Skarga był napisał: bezekrwie i bez ran wyrwać by jej nie można było.

A w niewoli i na wygnaniu i w więzieniu stała się ona szczególną i jedyną naszą pocieszycielką i matką.

Od wieków więc uczestniczymy w niepożytej trwałości Opoki Piotrowej, która nieśmiertelnej swej mocy użycza narodom katolickim, iż żaden

z nich od wieków nie wymarł, co się pogańskim i ariańskim narodom przydarzyło.

Przez Ciebie, Eminencjo, archidiecezja Warszawska wiąże się żywotnie z Ojcem Świętym, nie tylko w imię ogólnej łączności katolickiej, lecz nadto w szczególny sposób przez twą purpurę rzymską zbliżyliśmy się do odwiecznego majestatu papieskiej dostojności.

W tej niewymownie radosnej dla nas chwili wszystko duchowieństwo Archidiecezji z prześwietną Kapitułą Metropolitalną na czele i wszystek lud wierny ze swymi proboszczami wita Cię gorącym sercem i w powinnym hołdzie do stóp Twoich apostolskich przypada.

Jeżeli nie wszyscy przybyli, bo wszyscy przybyć nie mogli, wszyscy natomiast duchem, myślą, uczuciem, modlitwą uczestniczą wraz z nami, łączą się i wtórują gorącym słowom naszym:

Chryste Panie! Boski Pasterzu wszystkich Pasterzów Twoich, dzięki Ci składamy i wielbimy, iżeś przez usta swego Zastępcy na Ziemi, Ojca Świętego Piusa XII przysłał nam wreszcie Arcypasterza w pełności łask i darów i władzy i zasług.

Przeto nie przestawamy Ci, Boże, dziękować za Niego w modlitwach naszych.

Żywota dlań prosimy i dasz mu, Panie, przedłużenie dni i rozweselać nas będzie w radości obliczem swym, Ps. 20, 7, a wesele Pańskie to moc nasza.

W głębokiej starożytności wołał Prorok Daniel do króla swego: Rex in aeternum vive! Dan. 6, 21.

Powtórzył pewien kapłan w Krakowie do Stanisława Augusta: Rex in aeternum vive! i życzył mu, aby w późne wieki żył we wdzięcznej pamięci Narodu.

Godzi nam się dzisiaj w Warszawie rzec do Ciebie, Wasza Prymasowska Mości: Interrex in aeternum vive!

Żyj na długie lata, pomnażaj i utwierdzaj niepożyte zasługi w obydwu Archidiecezjach Twoich.

Żyj w pamięci całego Narodu, jako jego Prymas ten z najlepszych najlepszy.

Żyj w pamięci całego Kościoła.

Interrex in aeternum vive! Amen.

Ks. Dr Lech Kaczmarek.

Życiowa wartość sakramentów św.

(na podstawie przemówienia Ojca św. Piusa XII.
Acta Ap. Sedis. 1945 r. vol. 37., str. 34—43).

Niemniej prawdziwym jak i bolesnym jest fakt, że w naszych czasach, mimo dwudziestu wieków działalności Kościoła, życie nadprzyrodzone, świat nadprzyrodzony jest dla wielu ludzi czymś obcym, niezrozumianym, niedocenionym, czymś, co mało mówi.

Żali się na to Ojciec św. Pius XII w jednym z niedawno mianych przemówień, wygłoszonych do księży rzymskich i stwierdza, że jesteśmy świadkami postępującego na świecie wykluczania religii z wszystkich dziedzin życia społecznego. „Rosnące bagno religijnej obojętności i bezbożnictwa osłabiło w niepokojący sposób siłę wiary u ludzi" — i stąd właśnie stwierdzić można w namacalny sposób prawdę ewangelicznych słów „Quoniam abundavit iniquitas, refrigescet caritas multorum".

A jednak człowiek współczesny czuje swoją słabość i potrzebę pomocy z góry. W nauce Chrystusa Pana ta pomoc jest nam dana. Owszem nietylko pomocy udziela nam Bóg, ale i wywyższa człowieka, ofiarując mu uczestnictwo w naturze Bożej. Dzieje się to, jak uczy Objawienie — przez łaskę. Rezerwoarami łaski są właśnie sakramenta św. Stąd ich życiowa ważkość i potrzeba uświadamiania wiernych o niespożytej sile, jaką niosą ze sobą sakramenta św. One to zrozumiane głęboko stanowią ważne, zdaniem Ojca św., antidotum na obojętność religijną, — stanowią „rzeczywistość działającą, wprowadzającą nas ludzi w cudowny świat, w świat, który przez swoją nadprzyrodzoność i cudowność nie przestaje być rzeczywistością. Przeciwnie przewyższa ową rzeczywistość przyrodzoną, jak wieczność przerasta czas".

Duszpasterz wprowadzający wiernych w to życie nadprzyrodzone winien umieć czynić to w sposób prawdziwie zachęcający, budujący pod każdym względem. „Kapłani — mówi Papież — którzyby odprawiali swoje czynności, funkcje kapłańskie w sposób zmechanizowany, niedbały i odstraszający, byliby w dobie zwłaszcza obecnej omnino inexcusabiles".

Wrażenie psychologiczne, jakiego wierni doznają, uczestnicząc w nabożeństwach, wpływa wybitnie na zbliżenie się człowieka do tajemnic życia nadprzyrodzonego lub na odwrócenie się od Boga".

„Iluż to wiernych czuje się dziś szczęśliwych, że mogą uczestniczyć w nabożeństwach, chociaż kościoły ich przedstawiają czasem stosy spopielałych ruin".

To prawda, że sakramenta św. działają ex opere operato, ale, „tajemnica żywej wiary i życia prawdziwie chrześcijańskiego polega na współpracy ludzkich wysiłków z siłą, jaką same sakramenta św. posiadają".

„A jakiż jest w istocie cel zabiegów duszpasterskich, jeżeli nie ten, by człowiek żył, rósł i umierał w łasce Bożej"?

„Czynności liturgiczne, Ofiara Mszy św., administracja sakramentów św. — tego wszystkiego nie wolno pojmować jako czegoś oddzielonego od życia".

Jeżeli chodzi o wskazania duszpasterskie odnośnie do poszczególnych sakramentów św., podkreśla Ojciec św. w związku z sakramentem pokuty potrzebę pouczania wiernych o dokładniejszym przygotowywaniu się do tego sakramentu. Od tego bowiem zależy w wielkiej mierze długotrwała skuteczność spowiedzi. Stąd, zdaniem Ojca św., płynie potrzeba wygłaszania przed spowiedzią nietylko dzieci, ale i starszych — odpowiednich pouczeń, ułatwiających sprawność i dokładność spowiadania się.

O ile chodzi o sakrament Ostatniego Namaszczenia, przypomina Ojciec św. obowiązek pouczenia wiernych, by ci na czas wołali księdza do chorego.

Jeżeli chodzi o sakrament Przenajświętszego Ciała i Krwi P. Jezusa, — „byłoby złudzeniem — mówi Pius XII — milcząco przyjmować do wiadomości fakt absentowania się nagminnego wiernych od obecności na Mszy św. w niedziele i święta. Trzeba o tym obowiązku mówić i nie bawić się tutaj w źle zrozumiane pozostawianie ludzi w dobrej wierze".

Co do sakramentu małżeństwa z trzech rzeczy, z trzech postulatów katolickiej etyki małżeńskiej nie wolno rezygnować duszpasterzowi w pouczeniach mianych do wiernych.

1. Małżeństwo ważnie zawarte może być między katolikami jedynie według formy przepisanej przez Kościół.

2. Małżeństwo ważnie zawarte osób ochrzconych jest ipso facto sakramentem.

3. Nierozerwalność małżeństwa.

Duszpasterz dbały o dobro dusz winien, zdaniem Ojca św., pouczać wiernych o doniosłej roli sakramentów św. w życiu chrześcijanina i pamiętać w swych zabiegach duszpasterskich nietylko o tych, którzy należą do społeczności kościelnej i dobrymi są katolikami, — qui panibus abundant, — ale i o tych qui foris sunt, t. zn. o błądzących, o obojętnych i wrogo nastawionych do Kościoła.

Ks. Dr Wł. Smereka.

Ewangelia

w Dziele Poświęcenia się N. Sercu Jezusa i N. Sercu Marii.

Dwie wojny światowe przeszły jak dwa huragany ponad ludzkością, sprowadzając wielkie spustoszenie w świecie materialnym, a jeszcze większe w duszy narodów, społeczeństwa i jednostek. Odbudowa materialna kraju już się rozpoczęła, ale naprawa dusz ludzkich będzie postępowała powoli i to z nakładem wielkich wysiłków jednostek i społeczeństwa. Żyjemy na progu nowej epoki w dziejach ludzkości — epoki nam nieznanej. Zwiastunami jej są z jednej strony wzmożony głód prawdy i miłości braterskiej, z drugiej zaś szerzący się fałsz i nienawiść piekła, które przeczuwając swą klęskę burzy się i miota, pragnąc pochłonąć ludzkość całą i pogrążyć na zawsze w swych odmętach. X. Bp. Dr Jan Stepa w liście pasterskim w dniu swej konsekracji (21. V. 1946 r.) zaznaczył, że zadaniem Kościoła jest przywrócenie panowania prawdy i miłości. Tej, której wyrazicielem i uosobieniem jest Jezus. Dzisiejsi przeciwnicy prawdy i miłości to ci sami, którzy męczyli i krzyżowali Odwieczną Prawdę i Miłość. A my obecnie, jak pierwsi apostołowie i pierwsi chrześcijanie, mamy się zabrać do odnowienia i odrodzenia świata neopogańskiego. Niełatwe więc czeka nas zadanie. Szatan jakby się uwziął na naszą Ojczyznę, używając naszych odwiecznych wrogów da zaszczepienia zepsucia w serca polskie. Na progu pracy do odrodzenia winien cały naród wznieść za poetą ze serca swego hymn — Veni Creator — Narodu Śpiew do Ducha Świętego:

Zstąp Gołębica, Twórczy Duch
byś myśli godne wzbudził w nas,
ku Tobie wznosim wzrok i słuch,
spólnie żyjący, wzrośli wraz.
Zestąp Światłości w zmysłów mrok,
dobądź z serc naszych zapał z łon,
by człowiek przemógł cielska trok,
i mocen wzniósł się w męski ton.
Odwołaj wroga z naszych dróg,
w pokoju pokój zbawczy nam,
powiedziesz nas Wieszczący Bóg,
przejdziemy cało złość i kłam.
Zwól przez Cię w Tobie Ojca znać,
zwól, by był przez Cię poznan Syn,
zwól w Tobie Światłość światu dać,
zwól z Wiarą wieków podjąć czyn.

(St. Wyspiański: Orędzie).

Zwól z Wiarą wieków podjąć czyn odrodzenia naszej Ojczyzny. Stąd w myśl tradycyj Narodowych Biskupi Polski w swym orędziu piszą: Nie postąpilibyśmy zgodnie z duchem naszych dziejów, ani z ciążącym na nas długiem wdzięczności, gdybyśmy na progu do nowych czasów nie odnowili przymierza Polski z Jej Niebieską Królową, dla której naród ma odwieczną serdeczną i rodzinną cześć..., obierając Ją za Patronkę swoją i Państwa, oraz oddając w Jej szczególną opiekę Kościół i przyszłość Rzeczypospolitej. (List Episk. z IV. X. 1945). Poświęcenie się i odnowienie przymierza z Matką Najświętszą, które odbywa się w tym roku, będzie początkiem odrodzenia się życia chrześcijańskiego w naszym narodzie. Poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Marii, stanie się pomostem do poświęcenia się jednostek, rodzin i Narodu Sercu Jezusowemu, które będzie powrotem społeczeństwa na drogę odwiecznej prawdy i miłości. Święta Małgorzata Maria Alacoque powiedziała, że objawienie się ludziom Najświętszego Serca Jezusowego i nabożeństwo do Tegoż Serca jest ostatnim wysiłkiem miłości Pana względem grzeszników, by skłonić ich do pokuty. W roku zaś 1917 objawia się Matka Najświętsza w Fatimie i nakazuje, aby świat dla uniknięcia kary Bożej poświęcił się Niepokalanemu Jej Sercu. Jest to jakby przypomnienie objawienia się Serca Jezusowego, które przez Małgorzatę Marię zażądało intronizacji osobistej rodzinnej i całych narodów. Częściowo tylko to wezwanie zostało zrealizowane przez poświęcenie się r o d z i n szerzone w świecie katolickim i w naszej Ojczyźnie przez kapłanów, a szczególnie X.X. Jezuitów. O poświęceniu zaś osobistym i zbiorowym całych narodów świat zapomniał. (Niektóre tylko narody i to nie urzędowo poświęciły się Sercu Jezusowemu).[1])

Nasi Arcypasterze zebrani w roku 1920 na Jasnej Górze powzięli zamiar poświęcić naród Sercu Jezusowemu. Tuż przed ostatnią wojną Zbawiciel wybiera w naszym narodzie jedną z dusz Sobie oddanych i przez

---

[1]) Beinvel: Kult Serca Bożego, Kraków 1934, str. 540 i n. i Vermeerch: Nabożeństwo do N. Serca Jezusa, Kraków 1933, str. 631 i n.

nią przypomina jeszcze jakby po raz ostatni objawienie Małgorzaty, wskazując, że jedynym ratunkiem dla Polski jest Jego Najświętsze Serce. Treść tego objawienia względem Polski została ujawniona na Jasnej Górze przez wielkiego czciciela N. Serca Jezusowego Piusa Przeździeckiego Generała OO. Paulinów w Liście okólnym o Intronizacji napisanym w 1941 roku.

W liście tym O. Przeździecki podaje, że wierzy i oświadcza, iż niezawodnym ratunkiem na te ostatnie czasy przez samego Chrystusa Pana podanym, jak dla całego świata, tak i dla Jasnej Góry i dla całego Narodu naszego jest Intronizacja Najśw. Serca Jezusowego w trzech jej właściwych formach, t. j. poświęcenie osobiste, rodziny i Narodu. Poświęcenie osobiste Najśw. Sercu jest podstawą dwóch następnych. O tym wszystkim, co O. Przeździecki podał, zaznajomił nas O. Kazimierz Dobrzycki w broszurze pt.: „Osobiste poświęcenie się Najśw. Sercu Jezusowemu" (Kraków 1946). Sądzę, że każdy z kapłanów świeckich i zakonnych winien się zapoznać z treścią tej broszury, gdzie znajdzie wiele materiału do kazań misyjnych, nakazanych przez nasz Episkopat. Zbliża się termin poświęcenia narodu, myśli więc podane przez O. Dobrzyckiego, pioniera, obok X. X. Jezuitów kultu Serca Jezusowego staną się wielką pomocą przy przygotowaniu parafian do poświęcenia się zwłaszcza, gdyby motto broszury: „Wszystko dla Ciebie Najśw. Serce Jezusa przez Niepokalane Serce Marii królującej nam na Jasnej Górze" — stało się myślą przewodnią misyj tegorocznych i lat następnych. Jeśli wierni tylko ustami a nie czynami w życiu codziennym będą się poświęcali Sercu Marii i Sercu Jezusa, cała uroczystość pozostanie tylko obrzędem. Maria Małgorzata wyraźnie zaznacza, że ci, którzy dokonują aktu poświęcenia się, usilnie winni się starać o stosowanie go w życiu i dla dusz poświęcających się taż święta podaje 10 zasadniczych obowiązków. (Brosz. Cyt. strona 26 i n.).

Dwa z tych obowiązków uważam należałoby szczególnie podkreślać przy każdym poświęcaniu się wiernych N. Sercu Marii lub Jezusa.

Pierwsze to przyjmowanie wynagradzającej Komunii Świętej w każdy pierwszy piątek miesiąca, drugie to stosowanie się we wszystkim do świętych Jezusowych zasad tak w życiu prywatnym jak i publicznym, a zwłaszcza sumienne spełnianie obowiązków stanu, słowem — życie naprawdę według Jego boskiej nauki ewangelicznej. Dlatego wskazane jest codziennie z rozwagą i czcią czytać Pismo św. zwłaszcza Ewangelię św. (tamże strona 27).

Pierwszy obowiązek przy szerzeniu kultu N. Serca Jezusowego jest dość silnie podkreślany i przez wiernych praktykowany. Mało zaś zwracamy uwagę na drugi niemniej ważny obowiązek czytania Ewangelii św. Praktykowanie obydwu obowiązków ze soba złączonych i ich ważność skreślić nam autor o Naśladowaniu Chrystusa: Albowiem jak najżywiej odczuwam potrzebę dwóch rzeczy w tym życiu, bez których to nędzne życie byłoby dla mnie wprost nie do zniesienia... pokarmu i światła. Dałeś mi przeto w słabości mojej Św. Twoje Ciało na pokarm duszy i Ciała, a postawiłeś pochodnię nogom moim słowo Twoje (Ps. 118) bez tego dwojga nie mógłbym żyć dobrze, albowiem słowo Boże jest światłością duszy mojej, a Najśw. Sakrament Twój chlebem żywota (Ks. IV., 11 r.). Jeśli

tego drugiego obowiązku nie będziemy podkreślali Intronizacja Serc Jezusa i Marii, może się stać samą tylko dewocją zamiast wejść w głąb życia i zakorzenić się w sercach wiernych. Połączenie zaś czytania Ewangelii czy nawet całego N. Testamentu z poświęceniem się Sercu Jezusowemu uczyni to nabożeństwo syntezą i istotą całego życia chrześcijańskiego. Rzecz nie jest jednak tak łatwa jakby się to komu wydawało, ale przy dobrej woli i nieco wysiłku będzie można do tego drugiego obowiązku wiernych przyzwyczaić. Najlepiej rozpocząć tę pracę w czasie przygotowawczych kazań do poświęcenia się osobistego czy rodzinnego. Objaśniając obowiązki wynikające z poświęcenia się Sercu Jezusowemu szczególnie należałoby podkreślić konieczność jeśli nie codziennego to niedzielnego przeczytania choć kilku wierszy Pisma świętego. Dobrze byłoby wygłosię specjalnie jedną naukę, wprowadzając wiernych do czytania Ksiąg Świętych.

Naturalnie trzebaby się najpierw postarać, aby każdy z poświęcających się wraz z aktem poświęcenia stał się właścicielem Ewangelii św. W tym kazaniu winno się również podkreślić, że nabożeństwo do Najśw. Serca nie polega tylko na przyjęciu w ten dzień Komunii św. i powieszeniu w domu czy na piersiach wizerunku Najśw. Serca Jezusowego czy Najśw. Serca Marii, ale przede wszystkim na wypełnianiu Woli Bożej. A jak mamy spełniać tę Wolę Boga Najwyższego nauczymy się właśnie z Ksiąg Świętych. Bo gdzież bardziej ukazuje się nam Jezus ze swym dobrym sercem i miłością, jeśli nie w Ewangelii, której słowo ze serca ludzkiego czyni serce chrześcijańskie. „Wszelkie Pismo od Boga natchnione — mówi św. Paweł — pożyteczne jest do nauczania, do karcenia, do poprawiania, do ćwiczenia sprawiedliwości, aby człowiek Boży stał się doskonałym do wszelkiej sprawy dobrej wyćwiczonym" (2 Tym. 3, 16—17). Chrystus swą dobrą nowinę podawał wiernym w formie bezpośredniej, w żywym słowie mówionym, któremu towarzyszyła łaska Boża, działająca na słuchaczy mocą swą nadprzyrodzoną. I św. Łukasz, kiedy nam opisuje, jak słuchacze „zdumiewali się nad nauką Jego, bo z władzą była mowa jego (4, 32) chcę zaznaczyć, że słowo Jezusa miało nietylko powagę i namaszczenie jako Nauczyciela mówiącego we własnym Imieniu, lecz również, że do tego Słowa przywiązana była łaska Boża zmieniająca słuchaczy, wychowująca ich na chrześcijan secundum Cor Christi. To słowo Jezusa, głoszone potem przez Apostołów, czyniło cuda, nawracało, uświęcało i wszczepiało miłość w serca pierwszych chrześcijan, o czym świadczą Dzieje i Listy Apostolskie". I trwali w nauce apostolskiej i w uczestnictwie łamania chleba i w modlitwach. I każdą duszę ogarniała bojaźń, wiele się też dziwów i znaków działo przez Apostołów w Jeruzalem; i była wielka bojaźń we wszystkich. Wszyscy też, którzy uwierzyli, byli razem i mieli wszystko wspólne. Majętności i dobytek sprzedawali i obdzielali nimi wszystkich jak każdemu było potrzeba. Co dzień też przebywając jednomyślnie w świątyni i łamiąc chleb po domach, pożywali pokarm z radością i w prostocie serca, chwaląc Boga i mając Łaskę u wszystkiego ludu. A Pan co dzień przydawał do ich liczby tych, którzy mieli być zbawieni". (Dziej. Ap. 2, 42—47). „A mnóstwo wierzących było serce jedno i dusza jedna.... I z wielką mocą Apostołowie dawali świadectwo zmartwychwstaniu Jezusa

Chrystusa Pana Naszego i wielka łaska była nad nimi wszystkimi. Bo nie było między nimi nikogo w niedostatku (tamże 4, 32—34). Przytoczone wiersze wskazują nam jak Ewangelia głoszona przez Apostołów czyniła z pogan dobrych wyznawców wiary Chrystusowej. Dlatego wierni, będąc przeświadczeni o tej wielkiej łasce Bożej, związanej ze Słowem Bożym, chętnie i pilnie gromadzili się na czytanie Listów Apostolskich i innych Ksiąg Pisma Świętego.

O tym również wspomina Tertulian w swej Apologii: Schodzimy się dla pilnego rozważania Pisma Świętego, słowem Bożym żywimy naszą wiarę, podnosimy nadzieję, wzmacniamy ufność, a przez przypominanie sobie przepisów obyczajowych zachęcamy siebie do chodzenia na drodze cnoty.[1]) Ewangelia Święta nie straciła swej mocy, kiedy uczniowie Jezusa ujęli ją w księgi pisane. W średniowieczu tę samą myśl podnosi Święty Tomasz z Akwinu, nazywając Księgi Starego i Nowego Zakonu Świętymi z trzech przyczyn: 1) że są natchnione przez Ducha świętego, 2) że zawierają rzeczy święte i 3) że sprawiają uświęcenie.[2]) Dowody przeświadczenia pierwszych chrześcijan i siły cudownej płynącej z ewangelii po przez wieki pozostały w liturgii, w której Kościół ze szczególniejszym upodobaniem, zwłaszcza we Mszy Świętej i Brewiarzu posługuje się słowami Pisma św., obfitego w błogosławieństwa. Pozostałe różne ceremonie związane z odczytywaniem Ewangelii, jak stawanie wiernych, ucałowanie księgi itp. są wyrazem uczuć wdzięczności, czci i miłości do słowa Bożego. jakie okazywali pierwsi chrześcijanie. Czyż zakończenie we Mszy św. Ewangelii błaganiem ,,Per Evangelica dicta deleantur nostra delicta", a rozpoczynanie lekcji w Brewiarzu modlitwą ,,Evangelica lectio sit nobis salus et protectio", nie są dowodem tej samej wiary wiernych i Kościoła w moc słowa Bożego?

Powtarzając tę prośbę codziennie, mało zwracamy na nią uwagę i nie objaśniamy wiernym tego, co nam zachowała nasza tradycja w liturgii. A wielka to szkoda. Słowa Ewangelii to pewnego rodzaju sakramentale i dlatego posiadają one wielką moc do pobudzania i umacniania w nas owych nadprzyrodzonych czynności duszy, które gładzą grzechy powszednie. Naturalnie nie możemy Ewangelii przypisywać tej mocy gładzenia grzechów, jaką posiadają Sakrament Chrztu i Pokuty. Jednak śmiem twierdzić, że do żadnego ze Sakramentaliów nie jest przywiązana tak wielka siła nadprzyrodzona, jak do czytania Pisma Świętego. Słowo Boże, z którym się łączy wewnętrzna łaska, wywiera na usposobionego w tym kierunku człowieka wpływ uzdrawiający i uświęcający, wywołując wiarę, nadzieję i miłość ku Bogu, bojaźń i żal z powodu złego życia, nawrócenie i poprawę. Naprawdę, oprócz ofiary Mszy św. ze swą Eucharystią, nic nie posiadamy droższego i obfitszego w łaski Boże jak Księgi Święte, które posiadają cudowną moc darzenia maluczkich i pokornych mądrością, rozweselania serc i pokrzepiania ducha.[3])

Ale tym wszystkim trzeba zaznajomić wiernych i zawsze przypominać na ambonie, w szkole i konfesjonale. Weźmy kilka przykładów: Nieraz

---

[1]) Zob. X. M. Gihr: Ofiara Mszy Św., Poznań 1933, str. 427.
[2]) P. Ks. Smereka: Pismo święte a Akcja katolicka, Lwów 1936, str. 38 i n.
[3]) Gihr: op. cit. str. 489.

można w czasie, czy po kazaniu zachęcić wiernych do przeczytania kilku wierszy z Ewangelii związanych z niedzielną perykopą. Czasem w szkole spotykamy się z młodzieńcem, znajdującym się na rozdrożu, wtedy poradźmy mu przeczytać o synu marnotrawnym (Łuk. 15, 11—32), o którym nieraz już w życiu słyszał, ale teraz, kiedy w cichości przejdzie myślą tą przypowieść, ujrzy w niej siebie i zawróci ze złej drogi. Innym razem penitentowi grzeszącemu obmową można dać pokutę, aby w domu otworzył sobie siódmy rozdział Św. Mateusza i przeczytał kilka pierwszych wierszy, zastanawiając się nad nimi, a napewno pozbędzie się swej wady. Niesposób tutaj podawać więcej przykładów, ale każdy, który choć kilka wierszy przeczyta z Ewangelii św. będzie dzięki łasce kryjącej się w słowie Bożym układał swoje życie wedle zasad Ewangelii, która jest mocą Bożą na zbawienie każdemu wierzącemu. (Rzym 1, 16).

Dzięki Bogu, że u nas w Polsce tak przed wojną jak i obecnie daje się słyszeć głosy, aby rozpowszechniać czytanie Pisma św. wśród wiernych. W liście pasterskim wyżej wspomnianym Ks. Biskup tarnowski Dr Jan Stepa piękne wyraził życzenie: „Aby nawet w najuboższej chacie znalazła się, obok książeczek do modlenia, książka z Ewangeliami". Ks. P. Bober w jednym ze swych kazań pt. „Księga Żywota" (jest to pierwsze praktyczne kazanie o piśmie świętym w naszej literaturze kaznodziejskiej) pisze: „powinno się w imię ratowania zagrożonej kultury duchowej Polski jak najśpieszniej wydać przynajmniej Pismo św. Nowego Testamentu, rzucić je jako najbardziej wartościową książkę po najniższej cenie na rynek czytelniczy, by jak Mickiewiczowska Epopeja „Pan Tadeusz" zbłądziła pod każdą strzechę polską, by mogła ratować duszę polską.[1])

Najlepszą okazją dania wiernym tekstu Ewangelii św. i przyzwyczajania ich do Jej czytania będą uroczystości poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Marii i Sercu Jezusa. Intronizacje te będą zaprawiały wiernych, prócz innych praktyk religijnych do poznania i rozmyślania Słowa Bożego, a przez to utrwali się i ugruntuje Intronizację w duszach wiernych. Tym więc sposobem częsta Komunia Święta, skojarzona z czytaniem Ewangelii Św. będzie nietylko zasadniczym obowiązkiem poświęcających się, ale także najpiękniejszym owocem Intronizacji. Najświętsza Eucharystia to Boski skarb kapłana, którego strzeże i szczodrze rozdaje. Drugim takim skarbem naszym winna się stać Ewangelia, której jak w Najśw. Sakramencie ten sam Jezus żyje i w każdej potrzebie wspiera nas łaską swą niewidzialną. Jezus objawiając się św. Marii Małgorzacie powiedział: Ukaż serce moim kapłanom, pociągnij wszystkich do mojego serca... potrzebuję ich pomocy, aby dokonać mojego dzieła. Napewno dokonamy dzieła Jezusowego, tj. poświęcimy siebie i wiernych Sercu Marii i Jezusa, opierając to poświęcenie na trwałych podstawach, tj. Komunii św. i czytaniu Ewangelii. Wtedy Intronizacja nie będzie tylko zwykłym obrzędem religijnym, ale odnowieniem moralnym i religijnym naszego narodu.

---

[1]) W Górę Serca tom II, Kraków 1946, str. 160.

Uwaga: Korzystając z okazji prostuję dwa błędy drukarskie, które się dostały do mego artykułu w zeszycie z lutego 1946. Zamiast Semkowicz ma być Semkowski i tam, gdzie jest zaznaczone, że wszystkie te wydania są przeróbką Ks. Wujka, należy dodać, prócz tłumaczenia Ks. Grzymały — X. Dr Wł. Smereka.

Ks. Jan Jestadt.

O nowych sektach w Polsce

W artykule zamieszczonym w miesiącu czerwcu zająłem się kwestią, tzw. ,,kościoła narodowego'', który po raz trzeci usiłuje rozszerzyć w Polsce swoją błędną naukę.

Jest to jednak niejedyny ruch sekciarski na naszym terenie. Niestety zawitali do nas, jak i po poprzedniej wojnie ,,,nowi apostołowie'' i różne sekty. Okrutna okupacja pociągnęła za sobą niespotykaną w dziejach ludzkości dewastację dóbr kulturalnych, między innymi wielkiemu zniszczeniu uległy zwłaszcza różne księgozbiory i biblioteki. Zdarza się dość często, że księża wygnani przez wypadki wojenne ze swoich placówek, powrócili najczęściej do pustych ścian. Ponieważ ludzie coraz częściej przychodzą do nas księży po wyjaśnienia w różnych kwestiach, a zwłaszcza, jak należy patrzeć na te rozmaite sekty, które tak licznie zaczynają się pojawiać u nas, postanowiłem w niniejszym artykule omówić doktrynalną stronę różnych sekt, oraz podać, jaka jest geneza tych wszystkich błędnych wierzeń.

Na wstępie dla lepszej orientacji zaznaczyć wypada, że w ogóle wszystkie sekty podzielić można na trzy grupy: 1. Sekty, które wyrosły na podłożu protestantyzmu. 2. Sekty związane ze schizmą, oraz 3. Sekty które wyłoniły się z prawdziwego Kościoła kat. Te najrozmaitsze sekty o podkładzie mistyczno-materialistycznym, z jakiegokolwiek źródła wypływają, bardzo często mają swoich zapalonych zwolenników. Najczęściej są to ludzie o chorobliwej strukturze psychicznej i niejednokrotnie z fanatyzmem właściwym prozelitom propagują swoje nauki i wierzenia.

Najwięcej sekt powstało na podłożu nauki protestanckiej, do nich zaliczyć należy: M e t o d y s t ó w.

Ta sekta bierze swój początek od XVIII wieku. Powstała na gruncie państwowego kościoła anglikańskiego. Założycielami tej sekty byli dwaj bracia, studenci Uniw. w Oxfordzie: Jan i Karol Wesley. Widząc na terenie Uniwersytetu szerzący się zgubny wpływ racjonalizmu i deizmu, założyli stowarzyszenie, zbierające się na wspólne modlitwy i czytanie biblii (1729). W swoich praktykach religijnych byli bardzo pedantystyczni i skrajni formaliści, stąd nazwano ich metodystami, gdyż trzymali się niewolniczo pewnej metody w wyrażaniu swych uczuć religijnych.

Sekta powyższa po pewnych ewolucjach wewnętrznych rozszerzyła się bardzo szybko i obecnie liczy około 20 milionów wyznawców. Podzielili się oni na wiele samoistnych związków wyznaniowych, które między sobą nie różnię się wierzeniami, lecz tylko organizacją i formą nabożeństw.

Jak wyżej zaznaczono, metodyści to sekta wyrosła na podłożu anglikańskiego kościoła, a więc wyznają sławetne 39 artykułów wiary (z r. 1562), które między innymi mówią: 1. Że Głową Kościoła jest panujący, chociaż by to była kobieta lub dziecko. 2. Wspomniane artykuły przewidują hierarchiczny ustrój, a mianowicie: diakonat, prezbiterat i biskupstwo. 3. Odrzucają wiarę w czyściec i świętych obcowanie. 4. Nie uznają rzeczywistej obecności Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie. 5. Uznają sakrament chrztu i Komunię św.

Charakterystycznym rysem dla wierzeń metodystów*) są formy nabożeństw, nieraz bardzo naiwne i śmieszne. Tak np. jedni podczas swych modlitw starają się naśladować jakoby szczekanie psa, gdyż twierdzą, że w ten sposób najlepiej się modlą i odają cześć Bogu. Inni wyrażają swe uczucia religijne przez to, że skaczą ustawicznie na jednej nodze etc.

Inna sekta: to Badacze Pisma Św. Jest to sekta protestancka powstała w Ameryce. Zasady tej sekty: 1. Człowiek, czytając Pismo św., sam tworzy sobie zasady moralne. 2. Odrzucają Sakramenta św. 3. Odrzucają wszelkie symbole i znaki zewnętrzne np. obrazy. 4) Uznają powtórny chrzest, ale nie jest to sakrament, lecz tylko konieczny obrządek. Do Polski dostali po 1905 roku. Mieli oni w myśl planu carów rosyjskich, rozbić jedność Narodu polskiego.

Baptyści: Jest to wspólna nazwa sekt, które odrzucają chrzest noworodków, a uznają tylko chrzest dorosłych i to tylko przez zanurzenie w wodzie. Baptyści powstali w Anglii około 1690 roku. Zasady ich wierzeń: 1. Odrzucają Tradycję, nie przyjmują żadnego dogmatu, który nie da się udowodnić słowami samego Pana Jezusa. 2. Ważny jest chrzest, przez zanurzenie w rzece, lub w stawie. 3. Święcą sobotę (wpływ judaizmu). 4. Uznają predestynację (religia desperatów i malkontentów).

Anabaptyści. (Nowoochrzczeńcy). Sekta ta jest ściśle związana z reformacją i złączona z osobami Lutra, Zwingliego i Kalwina, później przez nich namiętnie zwalczana. Anabaptyści rozpadli się na wielkie grupy heretyckie, znane z historii, jak: hofmanianów, socynianów i mennonitów, którzy przetrwali po dzień dzisiejszy.

Ich zasady: 1. Odrzucają chrzest dzieci, a przyjmują „quasi nowy chrzest" dla dorosłych, który jest symbolem odrodzenia duchowego. 2. Szybki rozwój tej sekcie zapewnił Jan z Leydy, wprowadzając wielożeństwo, a to, co schlebia pysze, lub namiętności ludzkiej, ma szanse szybkiego rozwoju.

Abstrahując od tematu podkreślić można, że w ogóle szybki rozwój sekt należy przypisać temu faktowi, że jej propagatorzy, znając dobrze psychikę prostego człowieka, schlebiają jego ambicjom. Każdy człowiek lubi czymś być, lubi błyszczeć na zewnątrz i tę słabość natury ludzkiej umieją wykorzystać doskonale sekciarze, głosząc zasadę, że na świecie nie potrzeba kapłanów, że każdy dla siebie może być księdzem. W praktyce pozwalają w swoich zborach tym prostym ludziom wygłaszać tzw. „kazania", przez co schlebiają ich wygórowanym ambicjom. Chłop prosty lub robotnik niedouczony, czuje się wspaniale w roli „księdza" tym więcej, że sam może być dla siebie autorem praw. Gdy ktoś sięga po oderwanie mu tego znaczenia, jest gotów do największej walki, by nie dać się zdetronizować ze swojego autorytatywnego stanowiska. W tym właśnie tkwi ta wielka tajemnica ognia w szerzeniu tej religii.

Adwentyści. Sekta ta została założona w Ameryce przez farmera, a więc chłopa, Millera. Oni: 1. Święcą sobotę (wpływ judaizmu). 2. Oczekują na Sąd Ostateczny i są zwolennikami paruzji. 3. Przyjmują tylko chrzest

*) Zob. X. Dr St. Pikarski, Prawdy i hrezje, str. 285; Józ. Kard. Hergenröther, Historia Powsz. Kościoła kat. t. XIV, str. 152—155; Histoire Universelle de l'Eglise Cathol., Paris, t. XI., str. 285.

dorosłych przez zanurzenie w wodzie. 4. Uznają autonomię gmin (każda gmina dla siebie stanowi zamkniętą całość).

S a b a t y ś c i (sabatyjczycy). Sekta ta została założona przez żyda Sabbatei Cebi, który ogłosił siebie królem żydowskim i Mesjaszem. — Wyruszył na zdobycie Konstantynopola, ale tam schwytany i uwięziony, przeszedł na Islam.

Na podłożu prawosławia wyrosło też mnóstwo sekt, zajmę się jedną, która zwłaszcza w naszych portowych miastach rozsiewa wiele propagandy, mianowicie jest to tzw. sekta „Jehowy". Sekta ta nosi jeszcze inne nazwy, jak: „syjońska nowina", „prawdziwe braterstwo" czyli „Desnoje Bractwo".

Tę sektę założył kapitan Mikołaj Ilijn w XIX wieku w Rosji. Jego nauka, to kompilacja: mistycyzmu, materializmu, judaizmu i chiliazmu. Był to utopista, który usiłował stworzyć typ chrześcijanina starozakonnego. Podstawą jego nauki to Apokalipsa św. Jana, specyficznie przezeń interpretowana.

Jehowa w jego ujęciu to nie Bóg osobowy, lecz jakiś bóg naszego systemu słonecznego. Był to typ anarchisty, odrzucał bowiem wszelki autorytet i wszelkie uznane przez wieki twory form społecznych. Dewizą jego propagandy to zdanie: „B o g a n a l e ż y c z c i ć w d u c h u i w p r a w d z i e".

Jaka jest geneza tych wszystkich sekt?

Najnowsza katolicka typologia człowieka, stwierdza, że ludzi można podzielić na trzy typy religijne: 1. Typ rozumowy. 2. Typ uczuciowy. 3. Typ woluntarystyczny.

Jedni w swoich przeżyciach religijnych kierują się rozumem, inni przeżywają wszystko uczuciowo, wreszcie jeszcze inni pragną w życiu czynić to, co im Bóg i sumienie nakazuje, nie oglądając się na rozumne dociekania, ani na afektywne odczucie. Bardzo często w życiu można spotkać ludzi, którzy mają psychę wybitnie o pokroju mistycznym, którym bardzo odpowiada mętny światopogląd spirytualistyczno-sekciarski. Historia dostarcza nam bardzo ciekawego materiału w tym względzie. Mianowicie, że najpodatniejszy grunt dla rozwoju najrozmaitszych błędów był zawsze po wielkich kataklizmach i wojnach, właśnie w tych czasach, kiedy najwięcej spotyka się ludzi wyczerpanych nerwowo i w okresach wielkiego upadku inteligencji. Drugim powodem szerzenia się tych sekt, to interes niektórych ludzi, którzy dążą do oderwania ludzkości od Boga.

Przedstawiając Boga w mętny sposób, w formie śmiesznej i panteistycznej, powodują powolną obojętność dla wszelkich wierzeń i religii i w konsekwencji dochodzą do upragnionego celu: mianowicie prowadzą do antyreligijności i bezbożności. W szerzeniu sekt mają interes ci, którzy wypowiedzieli walkę Bogu. Od setek lat idzie intensywna praca w tym kierunku, aby wydrzeć światu pojęcie Boga, a etykę chrześcijańską pragną zastąpić moralnością laicką. Ta walka złego człowieka z Bogiem została zapoczątkowana już w raju i stanowi prawdziwe „misterium iniquitatis".

Znamy trzy ruchy odśrodkowe dążące do zlaicyzowania i spoganienia świata: 1. Humanizm głoszący swobodę w wyrażaniu swych poglądów na

polu artystyczno-literackim. Odrzucił ingerencję etyki w dziedzinie sztuki. — 2. Reformacyjna zasada Lutra, jakoby człowiek sam był zdolny do tłumaczenia sobie Pisma św., prowadziła w konsekwencji do autonomii człowieka w tworzeniu sobie swoistego światopoglądu. — 3. Liberalizm natomiast wyeliminował z życia etykę katolicką, stawiając znowu zasadę amoralną, że to jest dobrym i moralnym, co przynosi zysk, chociażby się dochodziło doń przy pomocy krzywdy bliźniego. Oto są trzy ruchy, dążące do detronizacji Boga z jego centralnego i autorytatywnego znaczenia we wszechświecie. Praca „odrywania się" człowieka od Boga jest bardzo stara i niestety trwa po dziś dzień. Narzędziem pomocniczym w tym kierunku odchrześcijaniania świata jest właśnie wszelki ruch sekciarsko-bezbożniczy.

Ks. Dr Lech Kaczmarek

Katolicyzm w Stanach Zjednoczonych

Na łamach periodyka francuskiego La vie intellectuelle, grudz. 1945 r. ukazał się ciekawy artykuł pióra Piotra Dennoyer, zawierający ciekawą charakterystykę współczesnego nam katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych. Katolicy stanowią w Ameryce mniejszość. Na 130 milionów mieszkańców zaledwie 24 miliony wyznaje religię katolicką. Oczywiście że liczba katolików rośnie z roku na rok. W roku 1943 konwertowało na katolicyzm około 80 tysięcy ludzi. Element katolicki żyje przeważnie w miastach i rekrutuje się przeważnie z napływowej ludności imigrującej do Ameryki. Katolicyzm amerykański skupia przeważnie element średni i niższy. W czasie ostatniej wojny zwłaszcza w armii amerykańskiej nastąpiło znaczne ożywienie uczuć religijnych, czego nie można stwierdzić o ile o cywilną ludność chodzi.

Naogół jednak katolicy amerykańscy odzaczają się solidnym spełnianiem praktyk religijnych.

Duszpasterstwo księży amerykańskich ma swoje specyficzne oblicze i nastawione jest raczej na nutę społeczno-charytatywną. Nawet mentalność duchowieństwa amerykańskiego różni się znacznie od umysłowości np. księży francuskich czy polskich. Kazania w kościołach amerykańskich ograniczają się raczej przeważnie do komentarzy na temat ewangelii i wiadomości związanych z administracją i gospodarczymi sprawami parafii. Odczuwa się pewien brak głębszego ujmowania rzeczy. Wierni bywają często zachęcani do składania ofiar na cele charytatywne, strona materialna zajmuje często przedniejsze miejsce. Kler amerykański nie jest pozbawiony ani pobożności ani poświęcenia. Niema w nim jednak naogół tego ducha abnegacji i gorliwości apostolskiej jaką spotykamy często np. w duchowieństwie francuskim czy polskim. Stopa życiowa duchowieństwa amerykańskiego, o czym dobrze wiemy, jest wysoka. W parafii ksiądz wikary ma stałe pewne ściśle ograniczone godziny przyjęć, jak funkcjonariusz urzędów państwowych. Resztą czasu dysponuje sam. Czyta względnie

mało. Jest często, owszem przeważnie w posiadaniu samochodu własnego. Chadza na seanse filmowe. Proboszczowie są raczej administratorami, niż w ścisłym słowa znaczeniu duszpasterzami. Zakony kontemplacyjnie przyjmują się tu bardzo trudno.

Zainteresowań teologicznych, czy wogóle naukowych, jak wspomnieliśmy, niema w duchowieństwie amerykańskim, czego oczywiście nie wolno rozumieć w sensie ekskluzywnym. Wielkie natomiast istnieje zainteresowanie tym wszystkim co określićby można action sociale. Kościół przenika w Ameryce do społeczeństwa poprzez tę właśnie działalność społeczno-charytatywną.

Wielkie możliwości zdobywcze dla Kościoła otwierają się w Ameryce jeżeli chodzi o rzesze upośledzonych społecznie murzynów, którzy też chętnie garną się pod opiekuńcze skrzydła Kościoła.

Pomimo wysoko rozwiniętego w Ameryce poczucia tolerancji religijnej nie brak tam tradycyjnej niechęci do „papistów". Katolicyzm jest tam mało respektowany. Wpływa na to i fakt, że wyższe warstwy społeczeństwa amerykańskiego nie rekrutują się z katolików lecz z protestantów. Gubernator Nowego Jorku Alfred Smith, dlatego tylko, że był katolikiem, nie przeszedł swego czasu w głosowaniu na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Żaden katolik Prezydent nie zamieszkiwał jeszcze Białego Domu. Mimo to Stany Zjednoczone, rząd amerykański utrzymuje w ostatnich czasach życzliwe stosunki ze Stolicą Apostolską.

Z dziedziny duszpasterskiej

Ks. Dr Bednorz.

Duszpasterstwo stanowe na Śląsku

Każdy duszpasterz wie, że w w i ę k s z e j parafii o wiele łatwiej jest podejść do części wiernych, do kilku set parafian i roztoczyć nad nimi gruntowną opiekę duszpasterską niż to samo uczynić w stosunku do wszystkich wiernych, do kilku tysięcy parafian. Z tego praktycznego założenia wychodząc, organizujemy na Śląsku w wielu parafiach oddzielną, systematyczną opiekę duszpasterską dla poszczególnych stanów życiowych: osobno dla dzieci szkolnych, potem dla młodzieży dorastającej, męskiej i żeńskiej, wreszcie dla ludzi dorosłych, zwłaszcza ojców i matek katolickich.

Polska była w przeszłości i jest jeszcze dzisiaj klasycznym przykładem duszpasterstwa l u d o w e g o, a co zatem idzie, duszpasterstwa par excellence m a s o w e g o. Tego duszpasterstwa ani osłabić, a cóż dopiero kasować nie chcemy. Ono bowiem jest najoczywistszym, ciągle na nowo się narzucającym dowodem na to, że zasady Chrystusowe znajdują w Polsce potężny oddźwięk w masach, wśród niezliczonych rzesz prostego ludu, które większą niż kiedykolwiek dzisiaj mają odegrać rolę. Zdajemy sobie

jednak sprawę z tego, że duszpasterstwo ludowe, gromadne, masowe, ogarniając miliony katolików polskich, działa skutecznie wszerz, ale idzie za mało w głąb. Nasze duszpasterstwo masowe, daje najwspanialsze, ale jakżeż krótkotrwałe przeżycia zbiorowe naszych wartości religijno-moralnych, lecz zbyt mały wywiera wpływ na ukształtowanie warunków życiowych po linii zasad katolickich. O tym możemy się ciągle na nowo przekonać w naszym polskim życiu religijnym.

Najskuteczniej mogłoby wpłynąć na życie duszpasterstwo elitarne, które w wielu wypadkach musiało by być duszpasterstwem indywidualnym, ale na to nas w Polsce nie stać, zwłaszcza obecnie, kiedy odczuwamy tak dotkliwy brak rąk kapłańskich, pracujących w duszpasterstwie. Duszpasterstwo stanowe, dobrze zorganizowane, może nam w tym wypadku oddać wielkie usługi.

Wygłaszając naukę religijną do katolików poszczególnych stanów życiowych, możemy omawiać ze stanowiska katolickiej dogmatyki i teologii moralnej te zagadnienia, które ich wyłącznie w życiu obchodzą. W tym kierunku możemy także oddziaływać w pouczeniu religijno-moralnym, udzielanym in foro sacramentali. Zwykłe kazanie niedzielne, mając na oku szeroki ogół wiernych, nie może uwzględnić tych zróżniczkowanych potrzeb życiowych poszczególnych stanów. Trudno będzie o tym pamiętać także przy masowych spowiedziach św., kiedy przystępują do konfesjonału wszystkie kategorie wiernych. To jest jedna z głównych racji, dla których warto duszpasterstwo stanowe wprowadzić także do parafii mniejszych, jak się to przyjęło w wielu parafiach diecezji katowickiej. Duszpasterstwo stanowe wiąże i łączy katolicką doktrynę dogmatyczno-moralną o wiele intensywniej z konkretnymi potrzebami życiowymi, niż duszpasterstwo ludowe i czysto masowe.

Łatwiej także w ramach poszczególnych stanów niż wśród wszystkich parafian razem wziętych wyrobić sobie elitę parafialną, która by najaktywniej oddziaływała na życie i ukształtowała je według zasad katolickich. Dlatego elitę stanową szkolimy w duchu apostolskim, aby jak najskuteczniej oddziaływała w duchu katolickim na swych rówieśników i szerokie masy katolickie. Duszpasterstwo stanowe, w ten sposób pojęte, staje się duszą duszpasterstwa ludowego, masowego.

Podkreślmy jeszcze, że duszpasterstwo stanowe nie jest czymś zupełnie nowym, ale nawiązuje do tradycji duszpasterskiej, istniejącej w Polsce już przed 39 rokiem. Mieliśmy wówczas Akcję Katolicką, która wycisnęła na całym katolickim życiu religijnym w Polsce zasadnicze piętno. Jeszcze dzisiaj to odczuwamy. Otóż Akcja Katolicka była podzielona na cztery zasadnicze człony, na cztery oddzielne kolumny, odpowiednio do czterech głównych stanów życiowych: na grupę młodzieńców, panien, kobiet i matek oraz mężów i ojców katolickich. Rzecz jasna, ten podział organizacyjny Akcji Katolickiej niezmiernie oddziaływał na rozwój duszpasterstwa polskiego przed 1939 r.

Nawiązując do tej przedwojennej tradycji rozwija się na Śląsku duszpasterstwo stanowe. Zapewne już choćby z tego tradycyjnego względu duszpasterstwo stanowe przyjęło by się łatwo także w innych diecezjach polskich.

Jak in concreto duszpasterstwo stanowe na Śląsku wygląda?

Proboszczowie nasi chętnie urządzali w okresie wielkopostnym tego roku, ale już i w latach poprzednich, osobne nauki stanowe dla matek i ojców, młodzieńców względnie panien. Te nauki cieszyły się często wielką liczbą uczestników. Widząc to, powiedzieli sobie proboszczowie, że byłoby najpraktyczniej, gdyby nie tylko raz w roku, ale częściej, możliwie regularnie co miesiąc zorganizowało się osobne praktyki duszpasterskie dla tych stanów życiowych. Z tej tendencji praktycznej rozwijało się regularne duszpasterstwo stanowe, *jak najściślej dostosowane do czterech niedziel miesiąca.*

Pierwsza niedziela miesiąca jest zwykle niedzielą matek i kobiet. One bowiem przystępują masowo w pierwszy piątek miesiąca do sakramentów św. Dlatego najłatwiej je ująć w pierwszą niedzielę miesiąca. Wtedy odbywa się na ich intencję msza św. ze wspólnym obchodem ofiarnym oraz generalną komunią św. Nauka stanowa jest zazwyczaj już przed tym, najczęściej w przede dniu pierwszego piątku, kiedy matki idą licznie do spowiedzi św. oraz przychodzą na adorację Najśw. Sakramentu, w czasie t. zw. godziny świętej.

Druga niedziela w miesiącu jest zazwyczaj niedzielą mężów i ojców katolickich. W sobotę popołudniu i wieczorem jest tylko dla nich okazja do spowiedzi św. Innych wiernych nie słucha się wtedy w konfesjonale. Mężowie bowiem czują się przy spowiedzi najswobodniej, kiedy są sami w kościele i nie ma koło nich ani dzieci ani starszych osób żeńskich. W sobotę w godzinach wieczornych jest dla nich osobna nauka stanowa z błogosławieństwem sakramentalnym, a nazajutrz mają mszę św. na swą intencję ze wspólnym obchodem ofiarnym oraz generalną komunią św.

Jeśli chodzi o młodzieńców, to proboszczowie włączają ich często do parafialnej grupy mężów i ojców katolickich, z którymi psychologicznie najłatwiej się łączą. Młodzieńcy zasilają wtedy liczbowo grupę stanową mężów i ojców katolickich, która, rzecz jasna, wśród innych jest pod względem numerycznym najsłabszą. Ale gdzieniegdzie młodzieńcy ze względu na wiek uczęszczają na nabożeństwa stanowe razem z dorastającą młodzieżą żeńską. Rozumie się samo przez się, że nauka stanowa wtedy najwięcej trafia do serca, kiedy wygłasza się ją oddzielnie dla dorastającej młodzieży męskiej i żeńskiej.

Trzecia niedziela miesiąca najczęściej poświęcona jest pannom i dziewczętom poza-szkolnym. Jeśli one odbywają nabożeństwa stanowe razem z męską młodzieżą dorastającą, wtedy trzecia niedziela nazywa się niedzielą młodzieży dorastającej. Podobnie jak dla innych stanów odbywają się dla nich miesięczne nauki stanowe, których tematy proboszcz ustala sobie na kilka miesięcy naprzód, dalej spowiedź św. oraz msza św. ze wspólnym obchodem ofiarnym i generalną komunią św. Stypendium mszalne za mszę św. stanową zbiera się najlepiej, albo po nauce stanowej, albo przy obchodzie ofiarnym w czasie mszy św.

Czwartą niedzielę w miesiącu zajmuje grupa stanowa najliczniejsza, to jest dzieci szkolne. Najłatwiej jest dla nich zorganizować raz w miesiącu wspólną spowiedź św. w sobotę popołudniu i komunią św., którą dzieci przyjmują nazajutrz w niedzielę w czasie mszy św., odprawianej na ich

intencję. Tak samo najłatwiej zebrać dzieci szkolne na wspólną naukę stanową. Może się ona odbyć w niedzielę w czasie mszy św. dla dzieci szkolnych. Dla innych grup stanowych jednak wygłasza się miesięczną naukę stanową najczęściej w ustalonym dniu roboczym, aby wiernym zostawić niedzielny czas popołudniowy wolny. Udział dzieci szkolnych w tych nabożeństwach i naukach stanowych kontroluje się dokładnie. Dla dorosłych nie da się tego tak rygorystycznie przeprowadzić.

Wszyscy rozumiemy, że duszpasterstwo stanowe na Śląsku najlepiej jest rozwinięte w odniesieniu do dzieci szkolnych, bo najłatwiej je na tym odcinku zorganizować. Ponieważ jednak duszpasterstwo stanowe ogromne ma za dni naszych znaczenie także dla innych stanów katolickich, podejmujemy nieustanne wysiłki, aby duszpasterstwo stanowe rozbudować także dla świata katolickiego, wiekiem bardziej dojrzałego. W małych parafiach wiejskich nie odbywają się praktyki duszpasterstwa stanowego tak często, to znaczy cztery razy w miesiącu w ścisłej łączności z czterema niedzielami miesiąca, ale rzadziej np. co kwartał, zwłaszcza w łączności z uroczystością św. patrona danego stanu. W tym dniu dochodzi duszpasterstwo stanowe i w większych parafiach do punktu szczytowego. Wtedy najwięcej wiernych, należących do danego stanu, bierze udział w nabożeństwach i naukach stanowych. Panny i matki łączą te uroczystości stanowe zwykle z świętem na cześć Najśw. Marii Panny: panny z uroczystością Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marii Panny, Matki z uroczystością Matki Boskiej Bolesnej. Stan młodzieńców najuroczyściej obchodzi dzień św. Stanisława Kostki, a mężowie uroczystość Chrystusa Króla. W parafiach, w których duszpasterstwo stanowe już jest dobrze zorganizowane, odbywa się rokrocznie osobne tryduum nauk stanowych. To tryduum stanowi jakby zastrzyk życiodajny dla duszpasterstwa stanowego na cały rok.

Ks. Józef Majka.

Duszpasterstwo zorganizowane

Praca duszpasterska stoi w dzisiejszych czasach pod znakiem wielkich trudności. Pobieżna choćby tylko ocena warunków tej pracy musi doprowadzić do wniosku, że kapłani sami, zdani jedynie na własne siły, nie potrafią jej podołać.

Wiele złożyło się na to przyczyn.

Przede wszystkim brak księży. Nie będzie wszak przesadą, jeżeli powiemy, że brak księży w wielu wypadkach przybiera rozmiary katastrofy, że wiele kościołów jeszcze stoi zamkniętych, bo nie ma kto w nich odprawiać Najświętszej Ofiary, udzielać Sakramentów św. i głosić słowa Bożego. A cóż dopiero mówić o nauczaniu w szkołach, o pracy społecznej, charytatywnej itd. W wielu diecezjach stan liczebny duchowieństwa zmniejszył się prawie o połowę, inne natomiast nie mają nadmiaru, aby tę lukę uzu-

pełnić, owszem i one przewidują ubytek z powodu przerwy w studiach teologicznych, a czekają jeszcze na duszpasterzy zachodnie ziemie Rzeczypospolitej. I jakżeż tu prowadzić planowe duszpasterstwo, jak podołać zadaniom, przed którymi stanęliśmy w trudnych czasach powojennego kryzysu duchowego, jaki obecnie przeżywamy?..

Kiedy jednak mówimy o trudnościach, wobec których stanęło dziś duszpasterstwo, to nie mamy na myśli jedynie tych trudności, jakie powstały na skutek niskiego stanu liczbowego kapłanów na ziemiach Polski, zwłaszcza zachodniej. Powody tych trudności są o wiele głębsze i z brakiem kapłanów nie pozostają prawie w żadnym związku przyczynowym. Nie istnieją one od dziś. Nie spowodowała ich wojna. Zrodziła je naturalna ewolucja społeczna i kulturalna ludzkości, rozszerzenie zainteresowań człowieka przeciętnego, zróżnicowanie jego potrzeb duchowych, włączenie się nowych czynników strukturalnych w rozwój życia społecznego i kulturalnego świata.

Wszyscy ludzie, nietylko orły, ale najnormalniejsze szare wróble napotykają na ścieżce swego spokojnego i, powiedzmy, ukrytego życia na tyle zagadnień nie tylko z dziedziny religii, ale także z zakresu polityki, socjologii, kultury, sztuki, wychowania, ekonomii, akcji charytatywnej i wreszcie różnych dziedzin nauki, że tracą orientację, gubią się w tym lesie problemów, nie umieją ich powiązać i usystematyzować. Mogło by nas to ostatecznie nic nie obchodzić, gdyby nie ten fakt, że wszystkie te zagadnienia mają w swej bliższej, czy dalszej konsekwencji pewien związek z religią, że ich rozwiązanie następuje dziś zazwyczaj na tle pewnego światopoglądu, nie zawsze zgodnego ze światopoglądem katolickim, że wreszcie zadaniem katolicyzmu jest wychowanie całego człowieka, że dalej warunkiem właściwego wychowania człowieka jest wprowadzenie w jego duszy pewnego ładu wewnętrznego. Bez tego ładu, ładu myślenia i działania wychowaniu zabrakłoby konsekwencji. Prowadziło by takie wychowanie do niebezpiecznych konfliktów wewnętrznych, których niechybnym kresem byłby rozbrat z religią.

Jeżeli więc praca duszpasterska ma być celowa i planowa, to musi ona wniknąć w każde z tych zagadnień i musi ie temu człowiekowi po katolicku rozgryźć. Jeżeli katolik nie ma być li tylko świętoszkiem i to jedynie okresowym, bo świętoszkowatość na długo mu nie wystarczy, jeżeli katolicyzm nie ma być czczą bigoterią i dewocją, lecz życiem i czynem ewangelicznym, to musi on i dziś, jak niegdyś w średniowieczu stać się tym zaczynem, kwasem duchowym, który powinien przefermentować całość dzisiejszego życia oraz wszystkich kierunków myślenia ludzkiego i to tak ludzi poszczególnych, jak również myśli ludzkiej wogóle. Tylko tą drogą unikniemy tego wielkiego niebezpieczeństwa i anomalii dzisiejszych czasów, jaką jest fatalna dysproporcja między praktyką religijną, a życiem codziennym oraz między przekonaniami religijnymi, a politycznymi, społecznymi i naukowymi. Dalsze rozwijanie tej kwestji wydaje nam się zbyteczne. Jest dla wszystkich zbyt oczywista.

I oto wobec tych wszystkich zagadnień, wobec takiego ich zróżniczkowania i ogromu staje dziś duszpasterz. Przychodzi wprawdzie z pewnym ustalonym światopoglądem, z przygotowaniem teologicznym i filozoficznym, z dużą znajomością psychologii, z mniejszą lub większą orientacją

w kierunkach społecznych i politycznych, dodajmy jeszcze, ze stosunkowo dość wysokim stopniem inteligencji, bo w seminariach dobierano kandydatów najzdolniejszych oraz bardzo często z cenniejszym od wielu nauk doświadczeniem życiowym. Ale jednak pomimo tych najlepszych nawet warunków osobistych ten kapłan pozostaje w swej pracy sam i nie jest w żadnym wypadku w stanie objąć ani zainteresowaniami, ani fachowością, ani pracą wszystkich dziedzin dzisiejszego życia, bo jest to poprostu fizyczną niemożliwością. Dodajmy do tego, że w wielu wypadkach kapłan ten nie może pomimo najbardziej ofiarnych wysiłków podołać swej pracy ściśle kapłańskiej. Jakżeż więc potrafi swoją działalnością objąć całość życia?.. Jakoż wiele dziedzin pracy duszpasterskiej nie ma leżeć odłogiem?..

Podkreślić musimy jeszcze jedną trudność. Różnice metodyczne między naukami teologicznymi, a innymi naukami, które w niektórych wypadkach, przyznajmy to, pokutują tradycjonalnie, a zasadniczo wypływają z istotnie różnego charakteru i przedmiotu nauk teologicznych i nauk świeckich stwarzają odmienną strukturę myślenia u kapłana i człowieka świeckiego, co znowu utrudnia ,,dogadanie się" i stwarza różnice w ujmowaniu rzeczywistości.

A wreszcie i na to trzeba się zgodzić, że istnieje jednak pewien dystans między świeckim a duchownym. Dystans nie tylko na tle poglądów i zapatrywań, ale także pewnego rodzaju dystans ,,społeczny" (oczywiście nie w ścisłym znaczeniu). Na skutek tego dystansu duchowieństwo stanowi pewną zamkniętą klasę, co w pewnych wypadkach pociąga za sobą ten fatalny skutek, że w pojęciu wielu ludzi świeckich sprawy religijne schodzą do rzędów interesów tej klasy duchownych. To również utrudnia porozumienie, a często także i wpływ duchowy zwłaszcza na terenie poza kościelnym.

Konkluzja tego wszystkiego, cośmy powiedzieli jest jasna: nie potrafimy sami, my kapłani, podołać całemu ogromowi zadań duszpasterskich. Musimy do współpracy zaprosić świeckich.

,,Stare dzieje, pomyśli każdy, Akcja Katolicka..."

Nie miejsce tu na podnoszenie wielkich zasług i małych braków Akcji Katolickiej. Nie mamy zamiaru próbować oceny, o ile spełniała ona swoje zadanie, a gdzie nie dociągała. Chcemy tylko stwierdzić, że nie o to nam chodzi. Chodzi nam jedynie o zorganizowanie pracy duszpasterskiej, a zorganizowanie tego rodzaju, ażeby w tej pracy mogli brać udział ludzie świeccy, każdy w swoim fachu i na swoim odcinku. Chodzi nam o to, by nie wykraczać poza ramy organizacji kościelnej, nie tworzyć jakiejś organizacji nowej, zbytecznej, bo sprzecznej z zasadniczymi założeniami pracy duszpasterskiej. Zasadniczym bowiem założeniem pracy duszpasterskiej jest oparcie tej pracy na hierarchii, na władzy kapłańskiej, nauczycielskiej i pasterskiej w Kościele św., oraz na zasadniczej trójstopniowej organizacji kościelnej, przy mocnym podkreśleniu specjalnego charakteru najniższej komórki tej organizacji, parafii, która jest wielką, Bożą rodziną. W ramach tej istniejącej już organizacji kościelnej należy zorganizować pracę duszpasterską i ożywić pracę katolicką.

Praca duszpasterska musi objąć wszystkie dziedziny życia i w tym winni kapłanom dopomóc świeccy. Świeccy nie mogą być jedynie biernym

czynnikiem w katolickim życiu społeczeństw, ale przeciwnie muszą dać w to życie taki wkład, na jaki ich stać.

Społeczność katolicka powinna się stać owym organizmem dobrze zbudowanym i sprawnie działającym, o którym św. Paweł, ten wielki organizator chrześcijaństwa, tak się szeroko rozwodzi w swym pierwszym liście do Koryntian: „Lecz wy jesteście ciałem Chrystusa i członkami z członka. A Bóg postanowił w kościele niektórych: najpierw apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, następnie moce, potem dary uzdrawiania, wspomagania, rządzenia, różności języków, wykładania mów. Czy wszyscy apostołami? Czy wszyscy prorokami? Czy wszyscy nauczycielami? Czy wszyscy mocami? Czy wszyscy mają dar uzdrawiania? Czy wszyscy mówią językami? Czy wszyscy tłumaczą?" (I. Kor. 12, 27—30). W tych słowach św. Paweł aż nadto wyraźnie mówi o konieczności organizowania. Jeżeli zaś wtedy, to o ileż bardziej dziś staje się to rzeczą niezbędną?...

(D. n.).

Z zarządzeń Stolicy Apostolskiej z lat wojennych

Rozstrzygnięcia pap. Kom. Interpretacyjnej Kod. pr. kan. dot. prawa pogrzebowego oraz separacji małż. z dn. 8. IV. 1941.

I. Czy słowa can. 1233 § 1 „duchowni ustanowieni przy kościele winni być zaproszeni przez rodzinę lub spadkobierców zmarłego przed wszystkimi innymi do udziału w pogrzebie", należy odnieść także do kanoników kościołów katedralnych i kolegiackich jako takich? Odpow.: Nie. — Rozporządzenie can. 1233 § 1 rozciąga się więc tylko do kapłanów zajętych w duszpasterstwie.

II. Czy sprawy dot. separacji małżeńskiej należy zaliczyć do tych spraw procesowych, które nigdy nie mają znaczenia prawnego t. zw. sprawy osądzonej (res iudicata), o której w cc. 1903 i 1989 jest mowa? Odpow.: Tak. (A A S. XXXIII; 173).

Rozstrzygnięcia pap. Kom. Interpretacyjnej Kod. pr. kan. dot. asystowania przy małżeństwach przez wikariusza pomocnika (vicar. cooperator), pogrzebu zakonnic i przekazywania akt sądowych z dnia 31. I. 1942.

I. Czy vicarius cooperator może z mocy urzędu swego, o którym jest mowa w can. 476 § 6, ważnie asystować małżeństwom? Odpow.: Nie. (A więc musi otrzymać delegację od proboszcza lub ordynariusza do asystowania przy małżeństwach).

II. Czy prawo urządzania pogrzebu przysługuje proboszczowi czy kapelanowi domu zakonnego według can. 1230 § 5 i to tych zakonnic, które według can. 615 od jurysdykcji ordynariusza miejscowego nie są wyjęte? Odpow.: Nie odnośnie pierwszej części, Tak odnośnie drugiej części.

Can. 1230 § 5 nie robi różnicy między wyjętymi i niewyjętymi zakonnicami. Zob. can. 514 § 2 o kompetencji zwykłego spowiednika zakonnic odnośnie udzielania sakramentów na łożu śmierci.

III. Czy zaliczyć należy do określenia acta causae, o których jest mowa w can. 1890, wszystkie akta sądowe? Odpow.: Tak.

Należy więc do instancji apelacyjnej przekazywać wszystkie akta sądowe, tak acta causae w ścisłym słowa znaczeniu (wyrok, materiał dowodowy), jak i t. zw. acta processus (pozwy i doniesienia). (A A S. XXXIV, 50).

Rozstrzygnięcia pap. Kom. Interpretacyjnej Kod. pr. kan. dot. pierwszeństwa metropolitów i przechowywania akt sądowych w tajnym archiwum kurii biukupiej z dnia 5. VIII. 1941.

I. Czy na podstawie Kod. pr. kan. (c. 106 u. 3, 272, 280, 285, 347) ma arcybiskup metropolita jako taki poza granicami swej prowincji pierwszeństwo przed arcybiskupem, który nie jest metropolitą i nie ma biskupów sufraganów? Odpow.: Nie.

II. Czy słowa can. 379 § 1: pozostawiając krótkie zestawienie wraz z tekstem ostatecznego wyroku, należy odnieść tylko do akt procesowych spraw karnych dot. moralności, które przed dziesięciu laty ostatecznym wyrokiem były ukończone, czy też do tego samego rodzaju akt procesowych oskarżonych, którzy już zmarli? Odpow.: Tak odnośnie pierwszej części, Nie odnośnie drugiej części. (A A S. XXXIII, 378).

Kazuistyka duszpasterska

MIEJSCE ZAWIERANIA ŚLUBU.

Katolicy winni zawierać małżeństwo w kościele parafialnym. Tylko za pozwoleniem ordynariusza miejscowego lub proboszcza wolno ślub zawierać: w innym kościele albo kaplicy publicznej wzgl. półpublicznej. W kościołach lub w kaplicach zakonnic lub seminarium duchownego wolno zawierać ślub tylko za pozwoleniem ordynariusza w naglącej potrzebie n. p. w braku innego kościoła lub kaplicy; w tych razach należy jednak zapobiec ewentualnej szkodzie moralnej mieszkańców domu zakonnego lub zakładu. can. 1109. — W domu prywatnym wolno tylko w wyjątkowych wypadkach, z słusznej i rozumnej przyczyny, za pozwoleniem ordynariusza błogosławić małżeństwo. can. 1109 § 2. — To samo należy powiedzieć o ślubach, które mają być zawarte w kaplicach prywatnych.

Małżeństwo, które katolik zawiera z akatolikiem, należy zawierać poza kościołem. Może jednak ordynariusz udzielić dyspensy od tej zasady, jeśli przewiduje stąd złe następstwa. can. 1109 § 3.

DYSPENSA STOLICY APOST. OD MAŁŻEŃSTWA NIEDOPEŁNIONEGO.

Małżeństwo niedopełnione ochrzconych, albo zawarte między stroną ochrzconą i nieochrzconą może być rozwiązane przez dyspensę Stolicy Apost. (dispensatio super matrim. rato sed non consummato). Dyspensy tej udziela Stolica Apost. z słusznego powodu na prośbę obojga małżonków lub jednego z nich, chociażby wbrew woli drugiej strony. can. 1119. — Dyspensa ta zawiera na podstawie can. 1053 także dyspensę od przeszkody występku (crimen) z cudzołóstwa i obietnicy albo

usiłowania zawarcia małżeństwa (neutro patrante). — Do ważności tej dyspensy musi istnieć słuszny powód. Takim powodem może być m. i.: wzajemna odraza (aversio) lub poważna niezgoda nie rokująca nadziei pogodzenia; już uzyskany rozwód cywilny i w związku z tym niebezpieczeństwo niewstrzemięźliwości dla strony niewinnej; poważne podejrzenie o niemoc płciową i okazja do grzechów z tej racji; niewystarczająco wykazany brak zezwolenia na małżeństwo; niebezpieczeństwo dla duszy jednej ze stron i t. d.

Postępowanie w sprawach o uzyskanie dyspensy papieskiej odbywa się według przepisów, wydanych przez św. Kongr. Sakram. z dnia 7. V. 1923 (A A S. XV., 389) i z dnia 27. III. 1929 (A A S. XXI., 490). Postępowanie to zmierza ku temu, by dowieść: fakt niedopełnienia oraz istnienie słusznego powodu dla udzielenia dyspensy.

Prośby wnoszą strony lub jedna z nich pod adresem Ojca św. na ręce ordynariusza miejsca ślubu lub zamieszkania stron wzgl. strony lub miejsca zamieszkania większości świadków. Można też, — choć na ogół nie zaleca się to w praktyce, — wnieść prośbę wprost do św. Kongr. Sakramentów w Rzymie. — Wniosek powinien zawierać: dokładny opis stanu faktycznego i materiał dowodowy (imiona, nazwiska i adresy świadków) oraz słuszny powód skłaniający do przyznania dyspensy. Wniosek winien być podpisany przez strony wzgl. przez stronę zainteresowaną. O dyspensę zabiegać może także strona akatolicka.

Jeśli strony przez akt małżeński wprawdzie małżeństwa nie dopełniły, lecz go nadużywały (onanismus coniugalis), należy postępowania o uzyskanie dyspensy zaniechać, gdyż w takim razie Ojciec św. dyspensy nie udziela. Jeśli natomiast strona składająca prośbę nie współdziałała, lub chociaż współdziałała, obecnie prawdziwie za to żałuje i szczerze obiecuje poprawę w nowym związku małżeńskim, można prowadzić postępowanie.

Możliwość przeprowadzenia dowodu niedopełnienia małżeństwa nie tylko istnieje wtedy, gdy małżonka jest virgo intacta, lecz i w takich wypadkach, gdy zawierając małżeństwo znamion dziewiczości już nie miała, będąc n. p. wdową. — Jeśli między stronami miał miejsce całkowity akt cielesny przed zawarciem ślubu, nie jest on równoznaczny z dopełnieniem małżeństwa. Stąd możliwość wniesienia prośby o dyspensę istnieje.

Dyspensa odnosi swój skutek w chwili, w której papież jej udziela.

Ad memoriam POZORNY DYLEMAT.

Trudny i napozór nierozwiązalny dylemat życia kapłańskiego. Żyć i pracować dla ludzi, a jednak stać zdala od świata. Innych zbliżać do Boga, a samemu nie utonąć w świecie. A jednak stały kontakt ze światem z ludźmi zdolny jest pokryć duszę kapłanską pyłem, nieraz i błotem. Ratować innych, samemu przy tym nie utonąć! — Sztuka to nad sztukami! — Wybrał Bóg nas spośród świata, natury jednak ludzkiej nie wyzbyliśmy się przez święcenia. — A jednak jest łaska sakramentu kapłaństwa i nie

brak Bożych pomocy zdolnych nas zawsze uchronić od grzechu dobrowolnego. Stworzeni de limo terrae, posiadamy jednak spiraculum vitae i to vitae sacerdotalis. Wystarczy, ale i koniecznie trzeba iść za Chrystusem i słowami Jego. Veni sequere me... To jedyne rozwiązanie... Iść krok w krok za Chrystusem. Wówczas świat nie pochłonie, a jednak duszom ludzkim się pomoże. A przecież na to jesteśmy powołani.

Świat często lubi kapłana o tyle, o ile on dostosowuje się do świata. I tu wielkie niebezpieczeństwo. „To nasz człowiek, z naszego środowiska". To takie napozór życzliwe i zachęcające..., a jednak z gruntu fałszywe. Bo przecież chodzi o to, by dusze ratować, a świat jako świat nienawidzieć. Oczywiście że nie tego świata ustrojonego tysiącem drzew i umajonego kwiatami, lecz tego, który umiłowanie samej tylko doczesności wyraża.

Blisko ludzi, zdala od świata — oto ideał kapłańskiej pracy. Custodire se immunem ab hoc saeculo! — To szalenie trudna rzecz. Lecz możliwa do wykonania. O lekarzach powiedział sławny świątobliwy dr Moscati, że wskutek swej pracy zawodowej znajdują się, jeśli chodzi o duszę, w samym centrum ognia i niebezpieczeństwa. — To samo odnosi się poniekąd do kapłanów. — A jednak trzeba i można zanieść przed Boży tron swoją duszę czystą lub przez pokutę oczyszczoną i zanieść dusze tych, dla których się pracowało. Tego dokonać można, jeśli w wirze zajęć duszpasterskich nie zapomni się o znalezieniu chwili, którąby się kontemplacji poświęciło. Trzeba umieć godzić w szarym życiu kapłańskim Marię z Martą.

Dr L. K.

Na niwie życia kapłańskiego

Cofnijmy się myślą do dnia naszych święceń kapłańskich. Wsłuchajmy się w rytm modlitwy, którą wówczas biskup nad wyświęconymi odmawiał.

„Ut gravitate actuum et censura vivendi probent se seniores, his instituti disciplinis quas Tito et Timotheo Paulus exposuit:

Niech — dniem i nocą zakon Twój rozważają.
Niech — wierzą, co tam czytają.
Niech — nauczają tego, w co wierzą
Niech — żyją sami wedle nauki, którą głoszą
Niech — sprawiedliwość, stałość, miłosierdzie, moc i wszystkie cnoty w nich jaśnieją i ujawniają się w uczynkach i słowach.
Niech — łaskę powołania kapłańskiego zachowają bez skazy.
Lecz przede wszystkim
Niech — przemieniają dla zbawienia ludu Twego błogosławieństwem świętym chleb i wino w Ciało i Krew Boskiego Syna Twego.

Szczytny zaiste program! — A może poszczególne punkty tego programu stanowić mogłyby poważny rachunek sumienia! — Warto się czasem nad tym zastanawiać i zapytywać pilnie, czy te dezyderaty życia kapłańskiego stanowią treść naszego kapłańskiego „dziś" — czy też raczej zamiast poszczególnych wyżej wypisanych „n i e c h" snuje się w naszym rzeczywistym życiu kapłańskim szereg bolesnych „n i e"!...

Dr L. K.

Z świata

Ojciec św. ofiarował 100 tys. franków Polskiej Misji Kat. w Paryżu na cele wychowawcze. Misja pracuje wśród pół miliona Polaków. Rektorem jej jest O. Cegiełka, z którym współpracuje stu księży polskich.

Podczas przyjęcia nowych kardynałów i korpusu dyplomatycznego przy Watykanie oświadczył Ojciec św.: „Mimo wielkiego nacisku wystrzegaliśmy się starannie, by z naszych ust albo z naszego pisma nie padło żadne słowo, któreby było uznaniem, czy zachętą do wojny wypowiedzianej Rosji w 1941 roku".

W związku z wycofaniem wojsk francuskich z Libanu i Syrii, powstał niepokój wśród chrześcijan Lewantu. Prawosławny metropolita Libanu Ela Karan skierował do Ojca św. następ, treści list: „Ojcze św. Chrześcijanie całego świata mają zwyczaj na każdym miejscu i w każdym czasie kierować swe oczy ku Rzymowi w chwilach strapienia. I ja, Ojcze św., choć jestem prałatem prawosławnym przychodzę prosić o Twą pomoc, która nam pomoże przezwyciężyć niebezpieczeństwo, jakie grozi dziś wszystkim chrześcijanom Bliskiego Wschodu".

Odważne stanowisko hierarchii węgierskiej i jej wodza kard. Mindszenty spowodowało falę nawróceń wśród protestantów węgierskich. — W Budapeszcie zgłasza się codziennie 30 do 40 osób, prosząc o przyjęcie do Kościoła kat.

W Czechach zdecydowana postawa społeczeństwa katol. sprawiła uchylenie ustawy o zamknięciu szkół wyznaniowych na terenie całego państwa, z wyjątkiem Słowacji.

Biskupi kanadyjscy wydali list pasterski ostrzegający wiernych przed pewnymi klubami, tajnymi stowarzyszeniami i „neutralnymi" stowarzyszeniami m. i. przed manosenerią i Y. M. C. A.

Znany mason Juan Luis Martin, dziennikarz i profesor szkoły dziennikarskiej w Hawanie, przeszedł na wiarę katolicką. Fakt ten odbił się głośnym echem w świecie naukowym.

Kardynał Villeneuve z Quebec (Kanada) zganił w liście pasterskim noszenie zbyt krótkich sukien i stwierdził, że używanie alkoholu przez kobiety prowadzi do wszelkich nadużyć.

W Brukseli odbył się pierwszy powojenny zjazd delegatek katolickich organizacji kobiecych: U. S. A., Anglii, Francji, Holandii, Włoch, Hiszpanii i Szwajcarii. Postanowiono powołać do światowej organizacji kobiet kat. przedstawicielki niemieckiego katol. związku kobiet. (Hitlerowcy w r. 1944 zabronili katol. organizacjom kobiecym przynależności do międzynarodowego związku).

W Palermo odbyło się przed wyborami zebranie biskupów z Sycylii, na którym opracowano wytyczne na okres wyborów. Biskupi oznajmili, że nie ma usprawiedliwienia dla absencji wyborczej. Kto nie głosuje za partią, która wyraźnie swój program opiera na założeniach chrześcijańskich obciąża siebie wielką odpowiedzialnością.

Tegoroczna Semaine Sociale odbyła się w końcu lipca w Strasburgu. Przedmiotem obrad była „Communauté Francaise", tj. to, co stanowi Francję jako naród (nie jako państwo), w czym leży jej siła i cnota i jakimi środkami katolicy mogą wartości te ocalić.

Pisarz katolicki Paul Claudel został wybrany członkiem Akademii Francuskiej.

Ambasadorem Irlandii przy Watykanie został J. P. Walshe.

Teresa Neumann, stygmatyczka z Konnersreuth żyje na terenie okupacji amerykańskiej Niemiec, a dom jej znajduje się pod osobną strażą wojskową. Od szeregu już lat nie przyjmuje pokarmów, a jedynym jej posiłkiem jest codziennie przyjmowana Komunia św. Co piątek o godz. 3 popołudniu przeżywa ona umęczenie Chrystusa. Przed ostatnią wojną wzbudziła w świecie zainteresowanie przepowiednia Teresy o zgrozach, jakie przeżyją Niemcy, połączona z przestrogą pod adresem Hitlera, aby nie rozpętywać wojny, która zmieni miasta niemieckie w gruzy. W ostatnim roku odwiedziło stygmatyczkę ok. 7 tys. oficerów i żołnierzy amerykańskich.

Z Chorwacji donoszą słowackie „Katolickie Nowiny" o dziwnych rzeczach, które dzieją się w gminie Bosznjaci na granicy Bośni. Obywatele tej gminy to przeważnie pracowici rolnicy, katolicy. Zeszłego roku w kwietniu zgromadziło się parę dzieci w ogrodzie rolnika Domaczinowicza, by się pomodlić za ocalenie w czasie wojny. Podczas modlitwy zobaczyły nad słońcem wielki czarny krzyż. Odtąd zaczęły się dzieci modlić tam stale. Podczas Zielonych Świąt objawiła się rzekomo 14-letniej Marii Gułobiczównie, 11-letniemu Jerzemu oraz 13-letniej Katarzynie Naj. Maria Panna. Od tego czasu dziwne zjawiska powtarzają się pono stale. Naj. Panna Maria wzywa dzieci do pokuty zaznaczając, że w przeciwnym razie przyjdą na świat klęski, o których ludzie nie mają wprost pojęcia. Na miejscu stało się już parę cudów, jak uzdrowienie śmiertelnie chorej na płuca, uzdrowienie dziecka z choroby angielskiej, dziecka ślepego i in. Według zdania poważnych teologów chodzi o rzeczy niecodzienne i poważne. Ponieważ położenie Kościoła w Jugosławji jest podobne do stosunków, jakie panowały w Portugalii przed zjawieniem się Matki Boskiej w Fatima, sądzą niektórzy, że zjawiska te będą początkiem „chorwackiej Fatimy". Koła kościelne nie wydały jeszcze żadnego sądu w tej sprawie.

Z kraju

W święto Wniebowzięcia N. M. P. odbyło się w całej Polsce poświęcenie diecezyj Niep. Sercu Naj. Marji Panny. Tłumny udział wiernych w podniosłych uroczystościach świadczy o gorącym ich przywiązaniu do Kościoła i wiary naszej świętej.

J. E. X bp. Gawlina został zamianowany asystentem Tronu papieskiego z okazji 25-lecia święceń Kapłańskich.

Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży rozpoczęły na terenie archidiecezji poznańskiej swoją działalność.

Wnętrze kościoła Mariackiego w Krakowie odnawiają artyści krakowscy.

W czasie ostatniej wojny zmarli w kraju lub na obcej ziemi śmiercią naturalną lub męczeńską, następ. biskupi polscy: ks. arcyb. Stan. Gall, Warszawa; ks. arcb. Antoni Julian Nowowiejski, Płock († w obozie); ks. arcb. Bol. Twardowski, Lwów; ks. bp. Konstanty Dominik, Gdańsk; ks. bp. Stan. Okoniewski, Pelplin († w Lizbonie); ks. bp. Michał Kozal, Włocławek († w Dachau); ks. bp. Paweł Kubicki, Sandomierz; ks. bp. Leon Wetmański, Płock († w obozie); ks. bp. Władysław Goral, Lublin († w Oranienburgu); ks. bp. Kazimierz Michałkiewicz, Wilno; ks. bp. Stef. Walczykiewicz, Łuck; ks. bp. Edw. Komar, Tarnów; ks bp. Ant. Zimniak, Częstochowa; ks. bp. O'Rourke († w Rzymie). — Już po wojnie zmarł ks. bp. Fulman, Lublin.

W Polsce istnieją jako związki prawnie uznane następujące sekty: 1) Ruch metodystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, organ: „Pielgrzym Polski". 2) Polski Narodowy Kościół Katolicki, organ: „Posłannictwo". 3) Rada Unii Zborów Adwentystów Dnia Siódmego. — 4) Polski Kościół Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów.

Siostry Pasterki od Opatrzności Boskiej prowadzą zakłady opiekuńczo wychowawcze dla dziewcząt. Przyjmuje się dziewczęta w wieku pozaszkolnym potrzebujące opieki i wychowania. Dziewczęta korzystają w zakładach SS. Pasterek z nauki przedmiotów wchodzących w zakres: gospodarstwa domowego, ogrodnictwa oraz różnych gałęzi przemysłu artystycznego i praktycznego, n. p. hafty, bieliźniarstwo, krawiecczyzna, koszykarstwo. Zgłoszenia należy kierować do nast. domów: Jabłonowo Pomorskie, pow. Brodnica; Poznań, Winiary, ul. Obornicka 148; Lublin, Wiktoryn, ul. Lubartowska 85; Topolno, pow. Świecie (Pomorze); Pniewite, pow. Chełmno (Pomorze). — Zgłoszenia przyjmuje się za pośrednictwem XX. Duszpasterzy, rodziców wzgl. opiekunów dziewcząt.

Komitet Kościuszkowski mieści się obecnie w Krakowie przy ul. Wybickiego 2 (Pomorska). (Zob. Wiad. Duszp. nr 7, str. 33).

Varia

Złoty Jubileusz wartościowego wydawnictwa.

We Francji. — U nas. — Quid ulterius?...

U nas zwłaszcza, gdzie zainteresowanie dobrą hagiografią jest bardzo małe, a opracowanie życiorysów polskich Świętych i Błogosławionych niedostateczne, nie wolno pominąć milczeniem 50-lecia bardzo zasłużonego wydawnictwa francuskiego, cennej kolekcji pod wspólnym tytułem „Les Saints" (Święci), wydawanej przez znaną księgarnię Lecoffre w Paryżu.

Kolekcja ta została zainicjowana przez ś. p. Henryka Joly'ego, autora znanej pracy zasadniczej p. t. „Psychologia Świętych".

Przed wojną ostatnią dosięgła ta wartościowa kolekcja niespełna 120 tomów i cieszyła się i cieszy ogromnym powodzeniem, o czym świadczą nakłady poszczególnych tomów, idące w dziesiątki tysięcy egzemplarzy.

W kolekcji powyższej są reprezentowane wszystkie wieki i wszystkie najwybitniejsze postacie, reprezentujące wszelkie powołania, zawody, klasy społeczne. Jak słusznie z bólem i wyrzutem zauważa O. Jacek Woroniecki O. P. w swej cennej pracy p. t. „Hagiografia, jej przedmiot, trudności i zadania w Polsce" (Kraków 1940, skład główny: Gebethner i Wolff, Rynek gł. 23), — „niestety z polskich Świętych nie ma w omawianej kolekcji dotąd nikogo". Oczywiście jest to wina nasza i to wina, którą trzeba naprawić. Mamy przecież Świętych, których nie powstydzimy się przed całym światem katolickim.

Nie postaraliśmy się dotąd o jedną chociażby monografię naszą, wplecioną do tej zasłużonej kolekcji. Ale postaraliśmy się o przekłady niektórych tomów „Les Saints". Dobrze, że choć tyle.

I tak (przeszło czterdzieści lat temu) ukazały się w polskim przekładzie następujące wydawnictwa z tej kolekcji: 1) „Psychologia Świętych", 2) Św. Augustyn z Canterbury" i 3) „Św. Augustyn, biskup Hippony". Znacznie później zaś księża Jezuici w swym tak bardzo zasłużonym przedsiębiorstwie wydawniczym — wydali z kolekcji „Les Saints" następujące życiorysy: Najśw. Marii P., Św. Pawła, Św. Ambrożego, Św. Jana Berchmansa, Św. Piotra Klawera, Św. Franciszka Salezego i Św. Wincentego a Paulo.

Na marginesie złotego jubileuszu „Les Saints" nasuwa się reflekcja: czy u nas, w Polsce, nie należałoby pomyśleć o podobnym wydawnictwie, ale poświęconym specjalnie naszym, polskim Patronom.

Kolekcja taka (pod tytułem „Polonia sacra" lub „Święci polscy") powinna objąć cztery działy (jak to słusznie proponuje cytowany wyżej O. Woroniecki), a mianowicie: 1) osób kanonizowanych, 2) osób beatyfikowanych, 3) osób, których procesy beatyfikacyjne są już w toku bądź w instancji diecezjalnej, bądź też już nawet w Kongregacji w Rzymie, 4) osób, których procesy beatyfikacyjne były wszczęte, ale zostały zaniedbane, oraz osób, które zasługują na rozpoczęcie procesów beatyfikacyjnych.

Ta ostatnia seria (pod 4) da niewątpliwie hagiografom sporo nadzwyczaj ciekawego materiału biograficznego — aż po czasy najnowsze, po chwilę niemal bieżącą. Ale jakoś mało kto kwapi się do tych spraw.

Zasłużony pionier na tym terenie, O. Franciszek Świątek, Redemptorysta, autor cennej pracy p. t. „Z dziejów polskiego żywotopisarstwa" (Lublin 1937), wielki entuzjasta kultu Świętych polskich, nie zdołał wyrąbać chodnika w obojętności naszej dla tej sprawy. W osobnej, starannie opracowanej broszurze przedłożył projekt organizacji, któraby mogła ruszyć sprawą z miejsca. Niestety nie uzyskał należytego echa...

O. Świątkowi sekundował ks. prof. Henryk Weryński, współpracownik czasopisma „Cześć Świętych Polskich" i inicjator „Związku czcicieli Świętych Polskich", który opracował projekty statutów wspomnianego Związku i poszczególnych jego placówek. Projekty te przesłał ks. Weryński J. Em. Ks. Kardynałowi-Prymasowi, D-rowi Augustowi Hlondowi, który przyrzekł zainteresować tą sprawą Episkopat.

Niestety wojna przerwała całą akcję.

Czy: 1°) nie należałoby obecnie powrócić do idei zrzeszenia czcicieli Świętych Polskich, nawiązując do akcji przedwojennej na tym odcinku?

O. Jacek Woroniecki O. P. pisze w swej pracy, powyżej cytowanej, że: „konieczna będzie pewna akcja wspólna, dla której potrzebne byłoby może nawet specjalne towarzystwo ze swym organem"...

Czy: 2°) zatem nie należałoby pomyśleć o wskrzeszeniu „Czci Świętych Polskich", organu, który przed wojną przejęło z rąk garstki entuzjastów warszawskich zasłużone Seminarium Zagraniczne w Potulicach, znalazłszy w rektorze generalnym Tow. Chryst., ks. Ignacym Posadzym, gorliwego protektora i opiekuna?

Pozytywna odpowiedź na te dwa pytania będzie wstępem do szerszej akcji, naszym zdaniem bardzo potrzebnej u nas i bardzo pożytecznej w okresie powojennego obniżenia poziomu moralnego i spłycenia życia duchowego.

Musi się skończyć: „nasze niedbalstwo w sprawie kultu Świętych Polskich, nasza licha dyplomacja wobec Nieba i Watykanu, gdy chodzi o zdobycie nowych Świętych, nasza inercja i brak solidnej organizacji w tej dziedzinie"... (Ks. H. Weryński „Smutna prawda..." str 3 i n.).

Wyrażamy przekonanie, że te skromne uwagi na marginesie 50-lecia „Les Saints" znajdą oddźwięk u Czcigodnych Konfratrów.

Liczymy na żywe zainteresowanie i wszczęcie — na tym odcinku — żywej akcji: *w ścisłym porozumieniu z naszym Najdostojniejszym Episkopatem.* H. P.

Pamięci tych co odeszli

Ś. p. Ks. Dr Henryk Insadowski. Dnia 14 marca b. r. zmarł w Lublinie Ks. Dr Henryk Insadowski, Dziekan Wydziału Prawa Kanonicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Profesor na Wydziale Prawa Świeckiego tejże Uczelni.

Zmarły urodził się w r. 1888. Na kapłana wyświęconym został w 1912 r. w Włocławku. Pierwsze lata swego kapłańskiego życia spędził w Rzymie, gdzie krótko przed pierwszą wojną światową zdobył doktorat prawa kanonicznego na Gregorianum. W r. 1920 udał się poraz drugi do Rzymu, by w związku z wydaniem nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego pogłębić swe studia prawnicze i nadto słuchać wykładów prawa rzymskiego na Uniwersytecie Królewskim Sapienza. W r. 1922 śp. Ks. Dr H. Insadowski został powołany na profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wykłady rozpoczął w styczniu 1923 r. Od tej chwili wszystkie swe siły poświęca pracy naukowej i wychowaniu młodzieży akademickiej.

Z prac kanonistycznych Zmarłego więcej są znane: „Ustrój prawny Kościoła katolickiego" i „Osoba prawna", a z prac dotąd wydanych z prawa rzymskiego „Rzymskie prawo małżeńskie a chrześcijaństwo" i „Res sacrae w prawie rzymskim". W rękopisie pozostały dwie poważne prace: „Czynniki rozwojowe prawa rzymskiego" i „Wpływ chrześcijaństwa na prawo rzymskie". Dzieła powyższe świadczą o pracowitości i zapale naukowym zmarłego Ks. Profesora.

Wybitnym był także talent pedagogiczny śp. Ks. Dziekana Insadowskiego. Wykładami swymi przykuwał uwagę słuchaczy. Dobroć i życzliwość, jaką darzył studentów była czynnikiem wychowawczym i konstruktywnym — świadczy o tym m. i. fakt, że dawni jego uczniowie świeccy zapraszali często śp. Profesora na uroczystości rodzinne np. na ślub swój, chrzest dzieci swoich itp. W tej dobroci i życzliwości umiał Zmarły wzbić się na wyższy nawet poziom — dowodem tego są wykłady prawa kanonicznego na tajnie zorganizowanym w czasie okupacji niemieckiej Wydziale Prawa Kanonicznego K. U. L. w Warszawie. Gromadził wokoło siebie księży wysiedlonych czy ściganych przez wroga, dodawał im otuchy, krzepił nadzieją, zachęcał do wykorzystania czasu niewoli dla dobra Kościoła

i Ojczyzny. Z narażeniem własnego życia wykładał i egzaminował we własnym mieszkaniu lub udawał się do wyznaczonego punktu zbornego. Kiedy po odzyskaniu wolności wrócił do Lublina, by reorganizować Wydział Prawa Kanonicznego, nie zapomniał o księżach-studentach z czasów okupacji, ale wzywał ich na Uniwersytet zachęcając do ukończenia studiów.

Niech Bóg Dobry da mu wieczne odpoczywanie za dobroć jego i poświęcenie. Dla nas kapłanów niech będzie wzorem ofiarnej i cichej pracy kapłańskiej najowocniejszej przez dobroć serca. X. Wł. P.

Notatki bibliograficzne

X. Dr Aleksander Żychliński: „O apostolstwo wedle ducha", Kraków 1946, stron 32, nakład „Głosu Karmelu", (ul. Rakowicka 18)

Pośmiertna ta publikacja jest przeznaczona — jako testament duchowy autora — dla księży, duszpasterzy. Owiana duchem gorącej wiary.

Autor wychodzi z zasadniczego założenia, że Bóg oddaje się duszy w miarę, jak ona Jemu się oddaje.

Za wzór stawia autor N. Marię P., Jej dziewictwo, Jej oddanie się Bogu, Jej macierzyński stosunek do dusz.

Książeczka ta powinna być lekturą obowiązkową dla starszych Alumnów w Seminariach Duchownych.

Wydawcy dodali na zakończenie: 1) piękny wyjątek z książki autora p. t. „Sacerdos" i 2) krótką notatkę o życiu autora. — Szata zewnętrzna: staranna. Tolle! Lege! — X. H. W.

Nadesłano do redakcji:

Ks. K. Wilczyński T. J.: Znak na niebie, wyd. Ks. Jezuitów, Kraków 1946, str. 206. Są to wyczerpujące informacje o objawieniach N. M. P. w Fatima.

Ks. Stan. Marchewka: Niepokalane Serce Marii a chwila obecna. 1946 r. Nakł. Zw. Caritas, Częstochowa. — Krótka broszurka na temat objawień w Fatima.

Ks. Dr Czesław Pacuszka: Matka Boga — Matka ludzi, czytanie majowe i październikowe. Płock, Caritas 1946. str. 96.

Ks. St. Tworkowski: Ciebie Boga chwalimy. Wyd. siódme, str. 773. cena 380 zł oraz 10 zł na przesyłkę. Mszalik i modlitewnik, jeden z najlepszych.

Znak. Miesięcznik poświęcony zagadnieniom filozoficznym, kulturalnym, społecznym, stojący na płaszczyźnie światopoglądu katolickiego. Adres redakcji i adm.: Kraków, Topolowa 15 m. 5. Cena 50 zł za egzempl.

Objawienia Matki Bożej w Fatima i chwila obecna. Katowice 1946, str. 62. cena 15 zł. (Księg. Katol. Katowice, ul. Warszawska 58). Autor wykazuje, jak sprawa Fatima daje ratunek światu i naszej Ojczyźnie w dzisiejszych czasach.

Parafialne nabożeństwo dla chorych. Krótka instrukcja w oprac. X. Michała Rękasa. Kraków 1946, str. 32, cena 10 zł. (Krajowa Centrala Caritas). Jest to zbiór zasad, opisy obrzędów i organizacji trzydniowego nabożeństwa eucharystycznego dla chorych.

Jasna Góra i krótka historia obrazu N. M. P. z 10 ilustrucjami. O. Alfons Jędrzejewski, Paulin. Częstochowa, str. 22.

Kształcenie charakteru. Aleksander Korewa. Wrocław 1946, str. 127, cena 100 zł. Nakład Księg. Postęp.

Caritas. Pismo poświęcone zagadnieniom kat. akcji charytatywnej w Polsce nr 10. Kraków. Basztowa 1.

Kółko różańcowe. Nr 7, miesięcznik pośw. bractw. i kółkom Żywego Różańca Warszawa 4, ul. Sierakowskiego 6. SS. Loretanki, cena 5 zł.

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

pod redakcją Ks. Prof. Dr L. Kaczmarka.

Ks. Wł. Siwek T. J.

Niedziela XV po Zielonych Świątkach.

BÓG I ŻYCIE NASZE.

Wstęp.

Co to jest życie? Na to pytanie niełatwo odpowiedzieć. Jedno jest pewne, że na pytanie, skąd życie, nie można w imię zdrowego rozumu powoływać się na przypadek lub na materialistyczne mrzonki.

Osnowa.

Religia daje odpowiedź i głosi, że Bóg jest dawcą życia.

I. 1. Bóg daje życie *naturalne* (rodzice, dziadkowie, pradziadkowie... i tak dojdziemy do pierwszego człowieka, którego Bóg stworzył).
2. Bóg daje nam i życie *nadnaturalne* (chrzest... kościół... Chrystus. Jam jest droga, prawda, żywot. Bezemnie nic uczynić nie możecie).
3. Jeżeli Bogu zawdzięczamy nasze życie naturalne i nadnaturalne, dlaczego o tym nie pamiętamy w naszym postępowaniu?

II. 1. Bóg nie tylko daje, lecz i zachowuje nasze życie naturalne. (Słońce, powietrze, pożywienie, rozmnażanie komórek itd.).
2. Bóg zachowuje, t. j. utrzymuje także i nasze życie nadnaturalne. On jest chlebem żywota. On przywraca nam życie duszy, gdy w sakramencie pokuty do niego wracamy. Jak matka troszczy się o dzieci swe. Czy matka może zapomnieć dziecięcia swego. A choćby... ja jednak ciebie nie zapomnę...".

III. Bóg nietylko nam tu na ziemi daje życie i utrzymuje je w trwaniu. Chce także po śmierci obdarzyć nas życiem wiecznym. Przecież dlatego Chrystus, sakramenta św., kościół, łaska Boża, kazania, wszelka pomoc Boża, — byśmy do wiecznego dostali się żywota. Tu więc znów Bóg i życie nasze! Ciągle ten sam problem.

IV. To wszystko potwierdza poniekąd dzisiejsza ewangelia. Bóg wlał nowe życie w umarłego młodzieńca z Naim. Ludzie widząc cud, wielbili Boga, mówiąc, iż Bóg nawiedził lud swój. (Łuk. 7, 16).

Zakończenie.

Wyznajemy, że Bóg jest początkiem i źródłem naszego życia naturalnego, nadprzyrodzonego i jego dopełnienia w chwale niebieskiej. Nie ma bez Boga życia, jak na świecie nie ma życia bez wody (pustynia, step, oaza — rozwinąć porównania i zastosować do tematu. Zob. również o poczwórnym strumieniu w raju. Gen. 2. 10. Jan. 4, 14). Nie ma życia bez Boga, jak nie ma życia bez światła. Bóg jest dla człowieka życiem i jako Prawda i jako Miłość. Bóg chce być i we wieczności naszym życiem facie ad faciem. Amen.

XVI niedziela po Zielonych Świątkach.

O ZATWARDZIAŁOŚCI SERCA.

Wstęp.

Grzeszyć jest rzeczą ludzką — trwać w grzechu jest rzeczą szatańską

Osnowa.

I. CO TO JEST ZATWARDZIAŁOŚĆ SERCA?

1. Jest to dobrowolne uporczywe trwanie w grzechu bez chęci i dążenia do poprawy. Pierwsza oznaka zatwardziałości to *nieczułość sumienia*. „Niezbożnik gdy przyjdzie w głębokość grzechów, za nic sobie ma".
2. Drugi objaw zatwardziałości to *opór stawiany łasce*. Podobnie w ciele naszym zgangrenowane członki nieczułe się stają na ukłucie szpilki. Judasz i jego nieczułość nawet na cuda Chrystusa. Przyczyną tutaj też była zatwardziałość serca.
3. Trzecim objawem zatwardziałości serca jest *sparaliżowana wola*. Inny grzesznik wzruszy się chorobą, napomnieniem dobrych ludzi, nieszczęściem, wyrzutami sumienia. Zatwardziały przeciwnie człowiek nieczuły jest na to wszystko. Przedstawisz mu rzecz łagodnie — nie pomoże, zagrozisz karą — jeszcze gorzej.

II. ŹRÓDŁA ZATWARDZIAŁOŚCI SERCA.

1. *Nałóg* nabyty. Grzech początkowo budzi wstręt, później przechodzi w nałóg, tak, iż bez grzechu człowiek czuje się niedobrze.
2. Grzeszenie *w zbytniej nadziei miłosierdzia Bożego*. Grzesznik zatwardziały odwoływał się przed tym często do miłosierdzia Bożego, zamiast pamiętać i o sprawiedliwości i świętości Bożej pomny na słowa Pisma św. „a na grzeszniki patrzy gniew Jego".
3. Niekiedy jest też zatwardziałość serca *dopuszczeniem Bożym*. Pismo św. mówi „zaślepił oczy ich, zatwardził serca ich". Nie znaczy to, by Bóg chciał zatwardziałości, ale ją dopuścił jako karę za grzechy, a dopuścił w ten sposób, że odmówił łaski. Nie wlał złości, lecz odmówił miłosierdzia.

III. JAK LECZYĆ ZATWARDZIAŁOŚĆ SERCA.

1. Nabożnie *słuchać Słowa Bożego*. „Twoja mowa Panie uzdrawia wszystko". Słowo Boże ogniem jest i młotem. Ogniem, bo gorliwych zagrzewa do jeszcze większej świętości. Młotem jest, bo kruszy serca zatwardziałe. Woda jest miękka a kamień twardy. A jednak woda potrafi po pewnym czasie i kamień wyżłobić.
2. Gorąca *modlitwa*. Trzeba jak apostołowie na morzu w czasie burzy wołać: „Panie ratuj, bo zginiemy". Szatan potrafi nas ze szczytu niewinności na dno grzechu wtrącić, lecz Bóg potrafi nas z przepaści grzechu na szczyty świętości wyprowadzić.
3. *Rozmyślanie* zwłaszcza o znikomości życia i doczesności, oraz pamięć o sądzie Bożym.

Zakończenie.

Jezu mój! Miłosierdzia! Amen.

Niedziela XVII. po Zielonych Świątkach.

NAJWIĘKSZE PRZYKAZANIE.

Na tym dwojdu przykazaniu
wszystek Zakon zawisł...".

I. Faryzeusze a Jezus: o największym przykazaniu.
II. Dekalog obroną największych wartości i skarbów ludzkości:
 a) związku człowieka z Bogiem,
 b) związku człowieka z człowiekiem,
 c) życia duchowego i cielesnego człowieka,
 d) źródeł życia,
 e) własności,
 f) wzajemnego zaufania ludzi.
III. Boże prawa są odwieczne!

I.

Faryzeusze dzielili przykazania boskie na małe i wielkie; wiele sił i czasu tracili na szczegółowe klasyfikacje w tym przedmiocie. Za przykazanie naczelne, abejmujące zasięgiem wszystkie inne, uważali oni obowiązek czci bożej zewnętrznej. W dzisiejszej ewangelii słyszymy, jak pewien doktór zakonny wciąga samego P. Jezusa w dysputę na powyższy temat teoretczny. P. Jezus jako fundament wszystkich przykazań podaje nie tyle cześć bożą zewnętrzną ile u m i ł o w a n i e nasze w o l i b o ż e j; przy czym podkreśla, że każde przykazanie jest wielkie, jeżeli daje nam sposobność do umiłowania uszczęśliwiającej woli Boga jedynego.

Uszczęśliwiająca wola Boża jest nam objawiona w dekalogu, który stoi na straży największych dóbr ludzkości.

a) Człowiek nie posiada nic z siebie, jest stworzeniem; wszelkie jego dobra pochodzą od Boga. Bóg jest korzeniem życia ludzkiego. Wszelkie oderwanie od Boga musi się skończyć unicestwieniem. Dlatego stały kontakt, wewnętrzny związek z Bogiem jest najważniejszym postulatem. Nazywamy go religią. Człowiekowi Bóg dał wolną wolę; nie narzuca mu swych dóbr. Bóg czeka na dobrowolną zgodę człowieka czyli na jego miłość. Ta miłość rozwija się i krzepnie w spełnieniu obowiązków religijnych, wyszczególnionych w pierwszych trzech przykazaniach dekalogu.

b) Związek ludzi z Bogiem postuluje ich wzajemny związek między sobą. Konary i gałęzie wyrastające z jednego korzenia są między sobą organicznie związane i od siebie uzależnione. Vae soli! — mówi Pismo św. Człowiek żyje tylko dzięki swojej społeczności. Związek ze społecznością swoją jest nie tylko wolą bożą — jest naszym błogosławieństwem! Warunkiem pożyteczności związków ludzkich jest łącząca ludzi i wspierająca ich władza — rodzinna czy państwowa. Wszelka władza jest od Boga. Czcij Ojca i Matkę!

c) Największą stworzoną wartością jest życie człowieka, cielesne, duchowe, nadprzyrodzone. Życie doczesne to wspaniała szansa

zyskania wiecznego udziału w życiu bożym. Któżby nie kochał takiego życia! Nie zabijaj!

d) Człowiek jest z woli bożej źródłem nowego życia ludzkiego; na barkach dzisiejszego pokolenia wyrasta jutrzejsze. Nadużycie siły rozrodczej grozi śmiercią nie tylko poszczególnym jednostkom — lecz całym narodom. Biada niszczycielom sił witalnych! Bądź czysty w myślach, słowach i czynie!

e) Tak jak samo życie nasze — wolą bożą są też wystarczające środki potrzebne do życia. Do nich należy przede wszystkim własność, chroniąca najlepiej nie tylko fizyczne życie członków rodziny lecz przede wszystkim wolność, możliwość rozwijania się i kształcenia zgodnie z wrodzonymi zdolnościami. — Nie kradnij!

f) Koniecznym środkiem. potrzebnym do prawidłowego rozwoju życia społecznego jest wzajemny szacunek ludzi między sobą — wzajemne zaufanie. Za tymi wartościami społecznymi przemawia ósme przykazanie.

III.

Dekalog jest wieczny jak Bóg! Są tacy, co próbują połamać tablice dekalogu. Nieszczęśliwi! Skorupy połamanych tablic poranią ich na śmierć!

Ks. J. Pohl.

Uroczystość Matki Boskiej Różańcowej.

RÓŻANIEC ŚRODKIEM ODRODZENIA MORALNEGO ŚWIATA.

Wstęp. Życie bez zasad moralnych, to klęska i upadek ludzkości.
Osnowa. I. Zalety modlitwy różańcowej.
II. Jak odmawiać różaniec?
Domówienie. Wysławiający Marię przez różaniec.

Wstęp.

Ostatnia wojna dowodem wielkiego upadku ludzkości. Spustoszenia materialne. Spustoszenia moralne. Panowanie brutalnej pomocy. „Zgubiliśmy człowieka".

I. 1. Drogi wiodące do naprawy różne. Same środki przyrodzone nie wystarczą. „Bez Boga ani do proga".

Modlitwa różańcowa jest środkiem odrodzenia duchowego człowieka i całych narodów. „W rzeczach wielkich Kościołowi Bożemu i Rzeczypospolitej należytych, pierwej się do modlitwy uciekajmy".

Ks. Skarga.

2. Błędne pojęcia ludzi o różańcu. Uważają ją za modlitwę dzieci, kobiet lub prostaków. Szyderstwa ateuszów.

3. Różaniec jest modlitwą współczesnego człowieka. Jest to połączenie modlitwy ustnej z rozważaniem tajemnic życia P. J. i Matki Najśw. Bezmyślne powtarzanie samych słów, nie jest modlitwą. „Różaniec jest najpiękniejszą modlitwą, gdy pochodzi z pełnych serc". Św. Jan Berchmans przed śmiercią kazał sobie podać różaniec, krzyż i księgę reguł zakonnych. Te trzy rzeczy są mu najmilsze. Różaniec w ręku

uczonego francuskiego biologa Pasteura.

4. Modlitwa różańcowa leczy dusze człowieka nowoczesnego. Ukazuje mu perspektywy wieczności. Celem człowieka jest Bóg.
5. Uczy nas czynnej miłości bliźniego (np. druga tajemnica radosna nawiedzenie św. Elżbiety).
6. Różaniec leczy człowieka współczesnego z pychy. Ukazuje mu właściwa hierarchię rzeczy na świecie, t. zn. najpierw dusza, a potem ciało. Droga wyrzeczenia się i pokory, np. pierwsza tajemnica radosna. „Oto ja służebnica Pańska".
7. Daje zrozumienie cierpienia (tajemnice bolesne). W zamku lubelskim znaleziono kilka różańców po zamordowanych w czasie okupacji, a uwięzionych tam Polakach. W więzieniach i katowniach w czasie okupacji znajdowali często więźniowie ulgę w mówieniu różańca.

II. Różaniec trzeba odmawiać:

a) szczerze — nie tylko ustami, ale i sercem,
b) pokornie — modlitwa pokorna przebija niebiosa.
c) wytrwale — „proście a otrzymacie". (Św. Monika, Św. Jan Vianey).

1. Różaniec jest modlitwą Kościoła. Zachęcają do niej papieże Sykstus V, Leon XIII, Pius XII. Od potęgi modlitwy różańcowej wyczekujemy szczególnej pomocy w rozszerzaniu Królestwa Chrystusa" (Leon XIII).
2. Różaniec jest modlitwa szczególnie miłą Matce Najświętszej. Świadczą o tym objawienia w Gietrzwałdzie na Mazurach. W Lourdes. (Objawienie się Matki Bożej z różańcem w ręku). I wreszcie Fatima („Przyszłam napomnieć wiernych, by odnowili życie, by już więcej Jezusa nie obrażali grzechami, *by mówili różaniec* i czynili pokutę za grzechy").

Domówienie.

Czcijmy Marię przez różaniec, aby się spełniły na nas słowa: „Kto mnie znajdzie, znajdzie życie i zbawienie zaczerpnie u Pana". (Provers. 8, 35). Amen.

Ks. M. Kosicki.

Niedziela XVIII po Zielonych Świątkach.

SZKIC KAZANIA NA ZAKOŃCZENIE „TYGODNIA MIŁOSIERDZIA".

Wstęp.

Nieprzejrzane są szeregi naszych bliźnich, boć bliźnim jest nam każdy człowiek. Każdego przeto człowieka obejmować ma nasza miłość, nie mniejsza niż miłość nas samych. W minionym jednak tygodniu miłość tę w szczególniejszy sposób okazać mieliśmy tym spośród bli.nich, których warunki życia, nieszczęścia i cierpienia pozbawiły najkonieczniejszych

środków do życia i uczyniły ich nieszczęśliwymi i biednymi. Jak Polska bowiem długa i szeroka obchodziliśmy w tych dniach „Tydzień Miłosierdzia", to znaczy tydzień organizowania pomocy ubogim i budzenia ducha miłosierdzia wśród szerokich mas katolickich.

Osnowa.

Przypatrzmy się przeto pokrótce miłosierdziu chrześcijańskiemu na tle życia i nauki Chrystusa Pana, byśmy poznali wielki nasz w tym względzie obowiązek. Jeżeliśmy go nie spełnili dotychczas, uczyńmy to dziś.

I. Najmilsi! Gdy dotkliwy głód ściska wnętrzności człowieka, trudno wtedy mówić mu o szczęściu, o niebie, o duszy. Dopóki żyjemy na ziemi, życie duszy opiera się o pokład ciała. Dlatego kawałek chleba, podany głodnemu, jest pierwszorzędną sprawą jego ducha. Unaocznił nam tę prawdę ten największy znawca tajników ludzkiej duszy Chrystus Pan. Zanim przed oczyma dusz słuchaczów swych zaczął snuć one piękne obrazy królestwa Niebieskiego, najpierw zaspokoił nędzę ich ciała — karmił zgłodniałych i uzdrawiał chorych.

Sam był ubogim. Tułaczem od urodzenia. Przyszedł na świat na barłogu. „Liszki mają jamy, ptaki niebieskie gniazda, a Syn Człowieczy nie ma gdzieby głowę skłonił" — skarżył się do swych uczniów. Kochał ubóstwo i błogosławił mu — „Błogosławieni ubodzy..." (Mat. 5, 3). — Ubóstwo uczynił ważną drogą do nieba — „Jeśli chcesz być doskonałym, idź sprzedaj co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie..." (Mat. 19, 31).

Ale ubóstwo nie oznacza zrezygnowania z jedzenia. Być ubogim nie znaczy wyrzec się prawa do codziennego posiłku, do ubrania się, do zdrowia. Gdy tych rzeczy nie ma, to już nie jest ubóstwo, to jest nędza. Na nędzę nie mógł Jezus patrzeć obojętnie. „Żal mi tego ludu" (Mat. 8, 2) wołał wtedy i z tego żalu wykwitł najpiękniejszy kwiat Jego Boskiego Serca — miłosierdzie. — To miłosierdzie jest bezcenną nowością Jego nauki, temu miłosierdziu zawdzięczamy najpiękniejsze cuda Ewangelii, to miłosierdzie pociąga wszystkich i rozrzewnia w przykładzie Jego życia.

II. Ale nie dość tego. To miłosierdzie wobec nędzy bliźniego nałożył nam jako ścisły obowiązek. Od wypełnienia tego obowiązku uzależnił nasze zbawienie. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mat. 5, 7) wołał, a malując obraz Sądu Ostatecznego zwraca się do potępionych ze słowami: „Idźcie precz przeklęci w ogień wieczny, albowiem łaknąłem a nie daliście mi jeść, pragnąłem a nie daliście mi pić, ...byłem nagi a nie przyodzialiście mnie. ...czegokolwiek nie uczyniliście jednemu z najmniejszych mnieście nie uczynili" (Mat. 25, 34—45).

Słowa nauki Mistrza podjął Kościół św. I oto poprzez 20 wieków jego dziejów snuje się, jak złota nić, chrześcijańskie miłosierdzie, rozmnażając cudownie chleb jałmużny na pokarm niezliczonych rzesz łaknących i cierpiących. Przykład Boskiego Mistrza zrodził nowe pokolenie tych, co wyrzekli się koron królewskich i książęcych, dostatków ziemskich i rozkoszy, purpury i bisiorów, a przyoblókłszy grube wory pokutne, za szczęście poczytywali sobie służbę dla ubogich, całowali rany chorych i umierali na popiele, z kamieniem pod głową, rozdawszy wszystko braciom swym naj-

nieszczęśliwszym. Miłosierdzie, to jedna z najchlubniejszych kart dziejów kościoła.

Najmilsi w Chrystusie! Powiedział Chrystus: „Ubogich zawsze mieć będziecie".. Ale chyba nigdy jeszcze otchłań wszelakiej nędzy nie była tak głęboka jak dziś. Huragan wojny postrącał tysiące ludzi z wyżyn dobrobytu do cuchnących i gołych nor. Brak środków do życia, wyczerpanie się wszelkich zapasów, niesamowita cena za kęs chleba i strzęp ubrania, wpędziły szerokie rzesze ubogich w rozpaczliwą nędzę nędz.

W tej ważnej chwili dziejowej, gdy państwa i społeczeństwa organizują wszelkie środki pomocy dla zagrożonych nędzą, nie może zbraknąć charytatywnej działalności kościoła. Owszem, ona, sięgając poprzez dar jałmużny po zagrożoną dziś tak bardzo duszę ludzką, stać powinna na pierwszym miejscu. To też z wielką radością patrzymy na wzrost i wielką intensywność dobroczynnej działalności kościoła w latach powojennych. Działalność tę prowadzą wypróbowane już w tym względzie organizacje wincentyńskie, a przede wszystkim organizacja „Caritas", będąca urzędowym ramieniem dobroczynności Kościoła.

Odbyty „Tydzień Miłosierdzia" miał podnieść w każdej parafii uświadomienie charytatywne, miał ponadto zachęcić wiernych do jaknajwiększej ofiarności na rzecz ubogich. Tylu z nas przez lata wojny jeszcze głodno nie poszło spać, tylu jeszcze przebiera wśród mnóstwa sukien i ubrań, tylu jeszcze przelicza nerwowo tysiące po tysiącach, tylu ma na rozkosze pijaństwa. — A jak wygląda przy tym nasza osobista dobroczynność? Czy chociaż nie wiele uczyniliśmy dla dobra najbiedniejszych naszych braci? Dziś u schyłku tygodnia miłosierdzia warto o tym pomyśleć.

Domówienie.

Idźmy Najmilsi, za wezwaniem Kościoła. Przejdźmy się między opłotkami, odwiedźmy nasze cuchnące, bliższe czy dalsze sąsiedztwa, dostrzeżmy błąkające się wśród nas sieroty. Upiory nędzy okażą się nam ludźmi, mającymi takie same prawo do życia jak my. To samo co i nam świeci im słońce, dobrodziejstwo urodzajów i dla nich są. Zajrzyjmy głęboko w ich smutne źrenice, a ku naszemu zdziwieniu dostrzeżemy w nich Chrystusa, który powiedział: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z braci moich najmniejszych mnieście uczynili". Amen.

Komunikaty redakcji

1. **Zmiana adresu redakcji od 1. VII. b. r.: Poznań, Ostrów Tumski 4.**
2. Upraszamy uprzejmie o odwrotne uregulowanie zaległości opłaty miesięcznika. Zaległości za 3 numery pisma pobieramy za pobraniem pocztowym celem pokrycia kosztów nakładu, które płatne są **gotówką.**
3. O zmianie adresu upraszamy natychmiast powiadomić redakcję podając: miejscowość, pocztę, powiat i województwo. Upraszamy podawać **swe** nazwisko (wyraźnie), a nie „urząd parafialny", by ułatwić nam księgowanie.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

„Papierodruk" Zakłady Graficzne pod zarządem państwowym, Poznań
2525 — K-15238